

# ECHO KRAKOWA

Odra i Nysa granicą wszystkich Słowian

## DLA ANGLOSASÓW POTRZEBNE SĄ SILNE NIEMCY

„Nigdy nie przyznam innym narodom równego prawa. Potrzebujemy przestrzeni, potrzeba nam na wschodzie panowania aż do Iranu albo Kaukazu, na zachodzie — wybrzeża Francji, Flandrii i Holandii. Przede wszystkim potrzeba nam Szwecji i Norwegii. Mamy obowiązek odłudzić. Całe szczepy narodowe muszą być zlikwidowane”.

Adolf Hitler

Nie zapomniemy Hitlera, nie zapomniemy czym są Niemcy, które zezwoliły mu na prowadzenie dzieła zniszczenia. On sam nie rozpętał wojny. „Społeczeństwo ma możliwość obronienia się przed niebezpiecznym pomysłem — pisze nawet „Berliner Zeitung” (nr 204). Strzeżmy się przed niebezpieczną pomyłką — nawołuje to, samo piśmo — niech nikt nie wierzy, że teraz Niemcy imperialiści doszli do rozumu. Gdyby ten rozum odgrywał rolę, winien już zlałać w roku 1918. Nie wyobrażajmy sobie, że wilka ułagodzi się demokratycznymi i pacyfistycznymi kazaniami. Tylko jego śmierć oznacza pewny pokój”. Nie ma obawy, my Polacy wiemy o tym dobrze. I nie uwierzmy. I nie potrzeba nam upomnień berlińskiej gazety.

„Trudno sobie wyobrazić, że są ludzie, którzy świadomie dążą do wojny — pisze inna gazeta niemiecka. — Ci ludzie polepszenie swej sytuacji widzą tylko w nowej wojnie” (Die Freie Gewerkschaft). Prasa „chrześcijańska” w Niemczech w ogóle milczy na ten temat, zachwycając się jedynie... Byrnesem. Dzienniki niemieckie pełne są ostatnio artykułów omawiających zagadnienia... polskie, o niemieckich wolań nie mówić. Organ socjalistycznej partii niemieckiej „Volkswille” pisze: „Jeszcze mamy prawo spojrzenia na niemiecki kraj na wschód od Odry i Nysy”. Na decyzje w sprawie granic niemiecko-polskich wpłynęło zdaniem socjaldemokratów niemieckich: „troska o odbudowę wolnej Polski, troska o wyżywienie Niemców i bezpieczeństwo Rosji”. Jest to bez wątpienia nowy argument pełne są niemiecki — bezpieczeństwo Rosji. Biedaczkę troskają się o nie, poddając myśl, że „wał nienawiści na granicy polsko-niemieckiej” będzie złą granicą bezpieczeństwa. Gra jest tu nader przejrzysta: Niemcy wiedzą, że Związek Radziecki twardo stoi na stanowisku, że Ziemia Zachodnie muszą być polskie, a więc trzeba

zmienić to stanowisko, zachwiać nim, zagrozić nienawiścią.

Trzeba znać Niemców, aby dobrze zrozumieć to, co piszą ich gazety w kilkanaście zaledwie miesięcy po klęsce militarnej. Socjaliści niemieccy specjalizują się w atakach na Polskę, przytaczając zdawałoby się argumenty rzeczowe jak na przykład... niezagospodarowanie Ziemi Zachod-

nych. Rzadko tylko spotyka się głos trzeźwy i rozsądny, informujący Niemców o życiu na tych ziemiach. Do takich należy artykuł urzędowej gazety „Der Tagespiegel”, który opisuje nowe życie, tętniące już mimo zniszczenia wojennego na Zachodzie.

My przestaliśmy się już dawno ludzi, że narody, jakie nie zaznały niewoli nie-

mieckiej zrozumia Niemców tak, jak my. Bo jakże sobie wytłumaczyć choćby taki fakt, że w obozie internowanych w Neugamme, więźniowie otrzymują tysiące paczek, z których każda to po prostu majątek dla obywatela niemieckiego. Hitlerowcy wyrzewają się na słońcu i objadają się w spokoju, pewni i butni. Złoci to nawet prasę niemiecką, która stwierdza, że ci, oczekujący wyroku zbrodniarze otrzymują więcej żywności, niż wdowy wojenne i ofiary terroru. 2.400 kalorii dziennie, 105 papierosów miesięcznie... Warto zgłosić się dobrowolnie do takiego obozu — pisze — „Badische Volksstimme”. Oto lista żywnościowa dla oficerów SS — chleb, świeże mięso albo konserwy, kiełbasa, ryby, masło, cukier, marmelada albo miod, ser, mleko, warzywa...

O cóż tu chodzi w tej niemieckiej polityce Aliantów? Linia jest jedna — i w tych obozach, a właściwie koloniach i wczasach, — i wtedy, gdy przemawiają Churchill czy Byrnes. Chodzi o podkarmienie Niemców — i fizyczne, i duchowe — być może z pobożnym życzeniem, że ci sami Niemcy staną się kiedyś „mięsem armatnim” dla imperializmu anglosaskiego, jak dotąd mieli nim być Polacy czy Jugosłowianie. Podkarmić niemieckiego byczka, by mu wyrosły rogi i, by bódł w tym kierunku, w którym się boją Anglosasi udać sami...

Mamy na myśli granicę Nysy i Odry. Ale nasi przeciwnicy zapominają, że jest to granica wszystkich Słowian. W obronie tych granic staną także min. Mołotow. Udzielając wywiadu przedstawicielowi PAP w Paryżu, zajął on stanowisko przeciwstawne stuttgartkim poglądom Byrnesea. Podkreślił on wyraźnie, że uchwała 3 mocarstw w Poczdamie nie jest jakimś tymczasowym eksperymentem. „Historyczna decyzja konferencji berlińskiej o zachodnich granicach Polski nie może być przez nikogo podważona... Oto punkt widzenia rządu radzieckiego.

A Anglosasi niech sobie hodują niemieckiego byczka... (Jeśliby stworzył okazję — to do zarznięcia...)

## Arabi domagają się wyroków śmierci, niszczenia dzielnic żydowskich, kolektywnej odpowiedzialności

LONDYN (BBC). Palestyńska Wysoka Rada Arabska zażądała natychmiastowego rozwiązania agencji żydowskiej i wszystkich innych żydowskich organizacji politycznych, które uznawała za ośrodek zła i działalności wyrotowej. Piśmo doręczone zostało Wysokiemu Komisarzowi brytyjskiemu Palestyny i stwierdza: Jeśli Żydzi w dalszym ciągu prowadzić będą kryminalną prowokację, Wysoka Rada Arabska będzie zmuszona przygotować naród arabski do obrony życia swych synów, mienia i interesów, nie czekając na obronę ze strony wojsk rządowych.

Wysoka Rada Arabska domaga się ustanowienia kontroli nad wszystkimi funduszami żydowskimi, zniszczenia wszystkich dzielnic żydowskich, w których przygotowuje się działalność wyrotową, wyroków śmierci na żydowskich terrorystów, ścisłych obław za bronią we wszystkich miastach żydowskich i osiedlach, wprowadzenia zbiorowej gryzyny i nakładania jej na ludność Palestyny jako kompensatę za zniszczenia, spowodowane przez terrorystów.

Rada Arabska oskarża również rząd palestyński o brak inicjatywy w ukróceniu terroru i wysuwa sugestie, jakoby rząd brytyjski z własnych celów politycznych zczył sobie dalszej akcji terroru.

## 60 Polaków aresztowanych we Frankfurcie n. Menem

LONDYN (BBC). W poniedziałek ogłoszono we Frankfurcie, że oddziały amerykańskie wraz z policją niemiecką i urzędnikami UNRRA przeprowadziły rewizję w jednym z obozów polskich wysiedleńców. Aresztowano 60 osób podejrzanych o czarny rynek, w których liczbie znalazł się przywódca szajki polskiej nazwiskiem Balon, oskarżony również o zamordowanie 43 Niemców i 3 Amerykanów. W obozie znaleziono ukrytą broń i amunicję, 4 wytwór-

nię samogonu oraz towary skradzione w magazynach amerykańskich.

## Strajk policji w Burmie

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Rangoon (Birma), że strajkujący policjanci w Burmie wbrew wezwaniu komisarzy policyjnych nie powrócili do pracy. Komisarze wydali rozporządzenie, w którym oznajmiają, że kto do godz. 17.30 nie zgłosi się na służbę, traktowany będzie jako dezertor. W Rangoonie strajkuje od przeszło tygodnia 2500 szeregowych i podoficerów policji. Strajkujący odrzucili propozycje podwyżki płac, która uwzględnia tylko w 50 proc. ich żądania.

## Z DZIEDZINY FANTAZJI AMERYKAŃSKIEJ Albania okupowana przez wojska radzieckie?

MOSKWA (TASS). Amerykański dziennik „New York Times” zamieścił ostatnio korespondencję swego przedstawiciela w Rzymie, zawierającą szereg informacji, które dotyczą Związku Radzieckiego. Według tych informacji, obok zupełnie fantastycznych zmyśleń, korespondent stwierdza, że jakoby dwa pułki wojsk rosyjskich, przybyłych do Albanii, rozkwaterowane zostały wzdłuż granic greckich, oraz że Albania miała rzekomo odstąpić jedną ze swych wysp Rosjanom na bazę wojskową.

Agencja Tass została upoważniona do zdementowania powyższych informacji jako zmyślonych od początku do końca i obmyślonych wyraźnie, na zatuszowanie prowokacji greckich faszystów na granicy albańskiej.

## Odplyw Włochów z Erytrei

LONDYN (PAP). Według informacji Reutera, w ciągu ostatniego półrocza powróciło z Erytrei do Włoch 5 tysięcy Włochów. W całej Erytrei pozostało nie wiele więcej, niż 30 tys. Włochów, podczas gdy w 1939 r. w samej stolicy Erytrei było ich 50 tys. ,

## Przed wyborami w Berlinie

BERLIN (Obsł. wł.). Radio Berlin transmitowało wczoraj zebranie przedwyborcze dwóch partii robotniczych mianowicie S. P. D. (Socjal-demokracji) oraz S. E. D. (partia jednoci socjalistycznej). Na zebraniu socjalistów przemawiał Franz Neumann powołując się w swym przemówieniu na Byrnesea, którego tezy pokrywają się — jak mówił — z polityką socjaldemokratyczną. Nędza i ubóstwo nie są podatnym gruntem pod demokrację — stwierdził Neumann przy tytulowych oklaskach zebranych. Rzecz charakterystyczna, że usiłował on komentować w swój sposób nie tylko Byrnesea, ale również Stalina i Mołotowa, jest to bowiem najnowsza metoda propagandy niemieckiej. Główny nacisk kładą socjaldemokraci nie na walkę z hitleryzmem, ale na walkę z S. E. D.-em. Boli ich to, że zwycięstwo wyborcze odniosła S. E. D. głównie w ośrodkach chłopskich. Mówiąc o C. D. U. (chrześcijańscy demokraci) stwierdził przywódca socjalistów, że nie może być mowy o jakimś chrześcijańskim socjalizmie tak, jak i o chrześcijańskim kapitalizmie. W końcowych zdaniach, po odrzuceniu wniosku S. E. D. o wspólne listy na terenie Berlina, domagał się mówca jednoci

narodu i oczywiście zmiany granic.

Na zebraniu funkcjonariuszy S. E. D. w Berlinie przemawiał czeladny kandydat tej partii Max Fechner, stwierdzając, że Niemcy mają tylko jedną drogę — socjalizm. Socjaldemokraci odłączyli się wprawdzie od wspólnego frontu, ale masą są za współpracą. Dzisiejsza polityka przywódców socjaldemokracji jest sprzeczna z wolą mas. Führerzy socjaldemokracji konstruują różnice i przeciwieństwa, które nie istnieją. Przyszłość Niemiec i demokracji zależy jest od jednoci i współpracy ruchu robotniczego. Mówiąc o granicach polsko-niemieckich stwierdził Fechner, iż nie są wprawdzie one jeszcze definitywnie ustalone przez Konferencję Pokojową, to jednak problem ten nie może stać się środkiem do podżegania Niemiec. Granice te są tragicznym wynikiem zbrodniczej polityki Hitlera i muszą być zmienione na korzyść tych narodów, które od niej najwięcej ucierpiały. Jeśli Niemcy będą demokratyczne, to będzie miało to większe znaczenie niżeli zmiana granic. Trzeba pamiętać, że reakcja nie została pobita, że walka rozpoczyna się na nowo. Kto chce walki będzie ją miał.

## W kilku zdaniach

Marszałek Rola-Zymierski oświadczył korespondentom zagranicznym, że od czerwca 1945 r. zdemobilizowano z szeregów Wojska Polskiego 14.000 oficerów Armii Czerwonej. W tej chwili instruktorzy radzieccy, stanowią zaledwie cztery i pół procent polskiego korpusu oficerskiego. W chwili zakończenia wojny WP liczyło 650.000 żołnierzy, teraz zaś zaledwie 155.000 plus 25.000 żołnierzy WOP.

W Warszawie rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko popularnej aktorce Marii Malickiej, oskarżonej o przywłaszczenie dywanu perskiego i innych wartościowych przedmiotów Zofii Bystrydzieńskiej.

Do Warszawy przyjedzie austriacka komisja handlowa.

Wallace, amerykański minister handlu, oświadczył, że dalej będzie podtrzymywał swą politykę porozumienia z ZSRR, nawet wbrew Byrnesowi i Trumanowi.

Wyspy Owce wypowiedziały się w plebiscycie za niezależnością od Danii.

Rada Greków Amerykańskich zaprotestowała przeciwko obecności na wodach greckich floty amerykańskiej.

We Francji powstało stronnictwo de Gaulleistów.

## Z całej Polski

**ZYCIE POLITYCZNE. PPS.** W Łodzi odbyło się wielkie zebranie PPS przy udziale prezydenta, ministra Kaczorowskiego, dra Drobnera oraz wielu innych działaczy. Mówcy podkreślili rolę sojuszu partii robotniczych i omówili sytuację polityczną w Polsce.

**Związki Zawodowe.** W Warszawie zakończył się krajowy zjazd Związku Zawodowego Pracowników Cywilnych Administracji Wojskowej. Obejmuje on ok. 20.000 pracowników.

**Ogólnopolski Zjazd Pracowników Przemysłu Cukrowniczego** odbywa się w Inowrocławiu. Ambasador R. P. w Moskwie prof. Henryk Raabe ustąpił ze swego stanowiska.

**S. L. Zarząd woj. Str. Ludowego** w Lublinie wydał odezwę, w której przeciwstawiając się niedawnemu wystąpieniu Byrnasa, wzywa do skupienia się wokół Rządu Jedności Narodowej.

**P. P. R. Plenum Komitetu Centralnego** Polskiej Partii Robotniczej zwołane zostało na 18 września.

**Stronictwo Pracy.** Biskupi katolicyści na konferencji w Częstochowie potępił udział księży w działalności S. P. w związku z ostatnim kryzysem jaki przeżyła ta partia. Biskupi podkreślili wprawdzie niebezpieczeństwo alkoholizmu, lecz ani słowem nie wspomnieli o egzystującym antysemityzmie i walce bratobójczej w Polsce. Głos biskupów należy wobec tego traktować jako wypowiedź polityczną.

\*

**ZYCIE MŁODZIEŻY.** Zlot harcerzy Chorągwi Mazowieckiej odbył się przy udziale 1200 harcerzy w Warszawie.

**Związek Walki Młodych** zorganizował 50 spółdzielni pracy.

**ZYM-owcy** w Łodzi przystępują do odbudowy zniszczonej przez wojnę wsi Jezioro.

\*

**WALCZYMY Z BANDYTYZMEM, PRZEKUPSTWEM I SPEKULACJĄ**

### Obóz pracy za pośrednictwo mieszkaniowe

**ŁÓDŹ.** Delegatura Komisji Specjalnej zarządziła aresztowanie b. pracownika Urzędu Kwaterunkowego, Albina Sobolewskiego, który pośredniczył w otrzymywaniu przydziałów na mieszkania, pobierając za to wynagrodzenie pieniężne. Czekają go obóz pracy przymusowej.

### Wzięcie za usiłowanie przekupstwa

**BYDGOSZCZ.** Sąd Okręgowy w Bydgoszczy skazał na 6 miesięcy więzienia Albina Górskiego za usiłowanie przekupstwa funkcjonariusza Wojewódzkiej Komendy MO.

### Napady rabunkowe NSZ-owskich opryszków

**BYDGOSZCZ.** Na terenie powiatów włocławskiego i brzesko-kujawskiego wydarzyło się kilka napadów rabunkowych. Inkasentowi włocławskiej wytwórni octu zrabowano 23 tysięcy złotych. — 5 uzbrojonych NSZ-owców napadło na zarodek Adama Plechawskiego we wsi Stasłówka i wymusiło 10 tysięcy zł. — Na Spółdzielnię Spożywców w Sepólnie napadło 5 uzbrojonych opryszków i zrabowało 12 tysięcy zł.

### Skazanie donosicielki

**KRAKÓW (PAP).** Specjalny Sąd Karny w Krakowie skazał na 15 lat więzienia 60-letnią Michalinę Słobodzian z Wieliczki, która w okresie okupacji zadawała wiadomości, włącznie z adresami, do niemieckim szeregów osób, które czytały i kolportowały polską prasę podziemną.

### Sejsmografy krakowskie notują trzęsienie ziemi

**KRAKÓW (PAP).** Wedle nadesłanego komunikatu, sejsmografy Krakowskiego Obserwatorium Astronomicznego odnotowały w dniu 12. 9. 46 r. o godz. 18-tej odległe trzęsienie ziemi. Ruchy ziemi trwały przez godzinę.

## SĄD „ROBOTNIKA” O „PIŚMIE DLA WSZYSTKICH”

Obrażone niewiniątka z „Gazety Ludowej” usiłują przedstawić sprawę tak, jakby tylko „Głos Ludu” miał monopol na krytykowanie ich i wyrażanie ich prawdziwego oblicza. Dlatego w okliku artykułów i dokumentów, mających oświetlić oblicze organu „nikolajczykowskiej grupy PSL” pozwalamy sobie zacytować w całości artykuł, zamieszczony w „Robotniku” z dnia 8 listopada 1946 r., poświęcony pierwszemu numerowi „Gazety Ludowej”.

Artykuł ten nosi tytuł „ONR. PSL” i brzmi jak następuje:

„Nowe plamo budzi zawsze żywą uwagę zarówno czytelników, jak i fachowych dziennikarzy. Toteż z zainteresowaniem przeglądamy nowy, codzienny organ PSL, noszący nazwę „Gazeta Ludowa”.

Trzeba przyznać, że żadne z pism dotychczas, z wyjątkiem może „IKP”, nie rozpoczynało swojej działalności z tak wielkim hukiem i z tak potężną autoreklamą. W pierwszym numerze znajdujemy całostronicową deklarację polityczną głoszącą między innymi:

„Nasza idea — to demokratyczna Polska Ludowa, dająca obywatelom wolność wewnętrzną i terującą najszerszym rezerwem — drogę do dobrobytu”. W dalszym ciągu obok sylwetek najwybitniejszych działaczy PSL z Wincentym Witosem i wicepremierem na czele, znajdujemy

## Zdobywamy rynki zagraniczne

# Po sukcesach naszych wyrobów odlewniczych w Sztokholmie

Wytwory polskiego przemysłu metalowego stają się z każdym dniem przedmiotem coraz większego zainteresowania ze strony zagranicznych kół gospodarczych. Na międzynarodowych targach w Sztokholmie nasze wyroby odlewniczo-sanitarne, cieszyły się niezwykłym zainteresowaniem. Wzbudziły nawet one wśród fachowców sensację, ze względu na precyzność wykonania i estetyczny wygląd. Z tego powodu fabryki nasze otrzymały już wiele zamówień (na kilkadziesiąt tysięcy wanien emaliowanych, oraz różnych części odlewniczo-sanitarnych).

Wobec takiego zainteresowania wspomniane eksponaty będą przesłane również na Międzynarodowe Targi w Pradze, gdzie cały szereg pol-

skich firm, fabryk metalowych, a w szczególności Państw. Fabryka Wodomierzy we Wrocławiu, Państw. Fabryka Maszyn Włókienniczych („G. Josephy — Spadk.”) w Bielsku Państw. Wytwórnia Instrumentów Optycznych w Jeleniej Górze, Fabryka Inżynierów S. T. Kraupe w Sosnowcu, Fabryka płyt i narzędzi „Globus” w Katowicach, wyła swoje eksponaty. Również Państw. Centrala Zbytu Odlewów wewła na Targi Praskie szereg eksponatów odlewniczych — armatur i urządzeń sanitarnych. Otwarcie targów odbędzie się 15 września br.

Zainteresowanie naszymi eksponatami świadczy o jakości wyrobów szybko odradzającego się przemysłu metalowego w Polsce.

## Zgrane „towarzystwo”

# Niemcy grabią w Polsce

## wraz z wyrzutkami naszego społeczeństwa

W końcu sierpnia władze bezpieczeństwa zlikwidowały w województwie olsztyńskim bandę NSZ-owską, złożoną z 13 osób. Dowódcą jej był niejaki Edward Zieliński, pseudonim „Edek”. Oto skład osobowy i narodowościowy tej bandy: 15-letni Klemens Schwarz (nazwisko i wiek mówią za siebie), Leon Wójtowicz — volksdeutsch, który służył w niemieckim wojsku, Hubert Weidg członek hitlerowskiej NSDAP, Ogółem aresztowane 7 Polaków i 6 Niemców. Dowódcą „Edek” został w czasie aresztowania zabity.

Bandą tą dokonano szeregu morderstw i terrory-

zowała ludność powiatu Raczek, woj. olsztyńskiego.

Działo się to wszystko na Ziemiach Zachodnich i Ziemiach Odzyskanych, po wielu wiekach wyzwolonych z niewoli germańskiej. I są tacy, którzy razem z hitlerowcami sięgają rękami na tereny, które kosztem tyłu ofiar i trudu zdobyliśmy i zagospodarowujemy.

Ci sami Niemcy, którzy przez wiele lat mordowali Polaków, uprawiają ten bandycki proceder dalej, tym razem jednak w towarzystwie zwyrodniałych wyrzutków społeczeństwa polskiego.

# POZNAŃ W ODBUDOWIE

**POZNAŃ (PAP).** W odbudowie Poznania bierze udział w pierwszym rządzie Poznańska Dyrekcja Odbudowy, ponadto zaś działa tu inicjatywa prywatna oraz odbudowują się instytucje publiczne, jak banki, spółdzielnie, a także kolej i poczta. Duży wysiłek w kierunku odbudowy wykazuje Zarząd Miejski. Z dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie odbudowy Poznania wymienić należy odbudowę szpitala miejskiego, remont Collegium Marcinkowskiego, rozbiórkę nowego ratusza, oraz odbudowę ratusza poznańskiego. Ponadto należy wymienić akcje w kierunku odbudowy domu literatów.

Duże wysiłki kierowała Poznańska Dyrekcja Odbudowy w kierunku zabezpieczenia zniszczonych akcją wojenną kościołów. Ostatnio PDO przystąpiła do wykonania prac zabezpieczających przy kościele Bożego Ciała. Koszt tych prac wyniesie ok. 2 milionów złotych. Odbudowa całkowita kościoła wyniesie będzie około 5 milionów zł.

## Obywatelski Komitet zatrudnienia zdemobilizowanych żołnierzy

**WROCŁAW (PAP).** We Wrocławiu zawiązał się Obywatelski Komitet zatrudnienia zdemobilizowanych żołnierzy. W skład prezydium weszli: wojewoda wrocławski mgr. Biaskowski, gen. broni Popławski, przewodniczący WRN — Sadrakula oraz ks. dr biskup Miłik. W najbliższych dniach utworzone zostaną powiatowe komitety, które w ścisłym kontakcie z RKU zajmą się sprawą zatrudnienia i osiedlenia zwolnionych z czynnej służby żołnierzy.

## W trosce o żołnierza

**PRZEMYŚL (—).** Na Walnym Zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza dokonano wyboru nowego zarządu. Z rozmaitych zbiorów publicznych, imprez i dotacji zebrano 161.829 zł, rozpo-

wadzając tę kwotę na utrzymanie kuchni dla zdemobilizowanych żołnierzy (54.858 zł), dla rannych żołnierzy w szpitalu (8.795 zł), na zapomogi dla wdów i sierot po poległych na froncie i w walce z bandami (22.800 zł), wsparcia dla zdemobilizowanych (32.650 zł), na utrzymanie świetlic żołnierskich i zakup sprzętu świetlicowego (2.400 zł) oraz na wydatki administracyjne (7.279 zł).

## Kurs dla lekarzy fabrycznych

**WARSZAWA (PAP).** Państwowa Szkoła Higieny, w porozumieniu z Ministerstwem Zdrowia, organizuje kurs dla lekarzy fabrycznych i portowych w Gdańsku w czasie od 14 — 19 października br. Kurs obejmuje 36 godzin wykładów z fizjologii, patologii, higieny i bezpieczeństwa pracy, które wygłoszą zaproszeni specjaliści z różnych miast Polski. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Państwowy Zakład Higieny w Gdańsku.

wicepremierem Gomulka, w której pisze:

„Nie mając wśród swych szeregów żadnych, jak się wyraził p. Gomulka, „endeckich i faszystowskich śmieci reakcyjnych” ani też — co zechce p. wicepremier Gomulka przyjąć do wiadomości — śmieci sanacyjno-cenerowskich, nie potrzebujemy się od nich odżegnywać. Nie potrzebujemy również niczyjej pomocy. Nie wiemy czy i w jakim stopniu stawia reakcja na ob. Mikolajczyka, natomiast wiemy, że na PSL i na ob. Mikolajczyka stawiał i stawia chłop polski”.

Z listy ogłoszonej przez „Gazetę Ludową” dowiadujemy się, czy reakcja stawia na PSL. Należałoby jeszcze wyjaśnić, czy PSL istotnie potrzebuje pomocy osób zbyt dobrze znanych ze swych cenerowskich poglądów, których zatrudnia w swoim piśmie i którym wystawia fałszywe demokratyczne „cenzurki”.

Tyle „Robotnik”. Czy trzeba przypomnieć, że właśnie to endekoidalne, cenerowskie skrzydło sanacji, o jednym z przedstawicieli którego mówi „Robotnik”, było w Polsce nosicielem wpływów hitlerowskich, wpływów niemieckiego faszystyzmu, wpływów „osi” faszystowskiej i „bloku antykominternowskiego”, było, by użyć tego wyrażenia — ideową agencją Trzeciej Rzeszy w Polsce? Czy trzeba przypominać, że entuzjastą i stypendystą Trzeciej Rzeszy — jak choćby hiszpański rzeźnik Franco — w dzisiejszej chwili należą do najgorętszych i najbardziej zaciekłych zwolenników „orientacji zachodniej”, orientacji na reakcję anglosaską, orientacji na Byrnasa i Churchilla?

Nie przypadkowe są pewne akcenty na łamach „Gazety Ludowej”.

A. Płw.

## Od naszych korespondentów

**CZĘSTOCHOWA.** B. konfident niemieckiej policji Leon Kuźnicki został skazany na karę śmierci.

**GDANSK.** W Gdańsku toczyła się rozprawa przeciwko 18-letniej Danucie Sędzikównie, członkini bandy „Zelaznego”. Danuta Sędzikówna wstawiła się tym, iż sama mordowała schwytane przez bandę ofiary, brała udział w napadach, m. in. w napadzie na 5 żołnierzy radzieckich. Sąd skazał oskarżoną na karę śmierci.

**GDANSK.** Sąd Wojskowy w Gdańsku wydał wyrok w sprawie grupy dywersyjnej pod dowództwem Helmanowicza. Grupa grasowała od kwietnia b. r. do lipca na terenie województwa gdańskiego, pomorskiego i olsztyńskiego. Dokonała napadów rabunkowych z bronią w rękę i licznych morderstw na pracownikach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, MO i działaczach partii demokratycznych. Helmanowicz został skazany na karę śmierci 2 członkowie bandy na dożywotnie więzienie 1 na 15 lat, 2 na 10 lat więzienia.

**JAROSŁAW (R).** Miejska Rada Narodowa w porozumieniu z Okr. Kom. Związków Zawodowych rozpoczęła kontrolę mieszkaniową w Jarosławiu, wysiedlanie z nich spekulantów i nierobów, oraz częściowe redukowanie pomieszczeń zbyt wielkich, zajmowanych przez małą liczbę osób, a przydzielanie uzyskanych w ten sposób ubikacji rodzinom ciężko pracujących, które gnieździły się dotychczas w nieprawdopodobnie szczupłych i niehigienicznych norach.

## Oświeć manifestuje przeciw mowie Byrnasa

Dnia 15 września 1946 r. odbyła się na rynku w Oświęcimiu wielka manifestacja, swobodnie przeciwko zakusom na nasze Ziemię Zachodnią. Przemawiali: burmistrz miasta ob. Krzemień, przedstawiciel Wojew. Komitetu PPR ob. Nowak i z Wojew. Komitetu PPS ob. Rajman.

## Szkola nawet dla 70-cioletków

**PRZEMYŚL (—).** Insp. Szkolny uruchomił z dn. 14 bm. szkołę dla dorosłych, obejmującą 7 klas szkoły powszechnej.

## Milion na Bibliotekę Ossolineum

**WROCŁAW.** Wojewódzka Rada Narodowa przechodziła ostatnio „kryzys polityczny” wyrażający się opuszczeniem obrad przez klub radnych PPS. Obecnie klub ten przystąpił ponownie do pracy. WRN Wrocławia przyznała Ossolineum 1 milion złotych jako subwencję.

## OD REDAKCJI

Artykuł wczorajszy pt.: „Czy pieniądź w Polsce traci na wartości”, ukazał się przez niedopatrzenie redakcji. Jak nas informują wypowiedź prez. Z. Z. DZ RP została w nim zniekształcona.

## PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE „FILM POLSKI”

Okręgowy Zarząd Kin w Krakowie, ulica Smoleńsk 2

### ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony

na remont centralnego ogrzewania w Kina „Gdańsk” w Krakowie, ul. Lubicz.

Informacji udziela Kierownik Kina „Gdańsk” w Krakowie.

Oferty w trzech egzemplarzach, potwierdzone przez Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego w Krakowie, iż oferowane ceny odpowiadają miejscowym cenom rynkowym, należy składać w Sekretariacie Okręgowego Zarządu Kin w Krakowie, ul. Smoleńsk 2, do dnia 28 września 1946 r. godzina 15-ta.

## PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE „FILM POLSKI”

Okręgowy Zarząd Kin w Krakowie, ulica Smoleńsk 2

### ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony

na remont Kina „Bałtyk” w Brzesku.

Przetarg obejmuje roboty malarskie i stolarskie.

Informacji udziela Kierownik Kina „Bałtyk” w Brzesku.

Oferty w trzech egzemplarzach, potwierdzone przez Zarząd Miejski w Brzesku, iż ceny oferowane odpowiadają miejscowym cenom rynkowym, należy składać w Sekretariacie Okręgowego Zarządu Kin w Krakowie, ul. Smoleńsk 2, do dnia 28 września 1946 r. godzina 15-ta.

## PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE „FILM POLSKI”

Okręgowy Zarząd Kin w Krakowie, ulica Smoleńsk 2

### ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony

na remont Kina „Apollo” w Rzeszowie, ulica Dymnickiego 2.

Przetarg obejmuje roboty malarskie i stolarskie.

Informacji udziela Kierownik Kina „Apollo” w Rzeszowie.

Oferty w trzech egzemplarzach, potwierdzone przez Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego w Rzeszowie, iż oferowane ceny odpowiadają miejscowym cenom rynkowym, należy składać w Sekretariacie Okręgowego Zarządu Kin w Krakowie, ul. Smoleńsk 2, do dnia 28 września 1946 r. godzina 15-ta.

# Dzieci „nowych” Niemiec

Niedawno przeprowadzono badanie psychologiczne nad dziećmi szkolnymi w Niemczech zachodnich. Donosią o tym „Die Neue Zeitung”. Pewien augsburski psycholog zbadał z pomocą niemieckich władz szkolnych 13 i 14-letnich uczniów. Szło o rzecz najprostsza: Jak umeblowane są głowy niemieckich dzieci szkolnych? Za pomocą starannie opracowanego kwestionariusza usiłowano spenetrować trzy rozległe terytoria: wiedzy, myśli i formy. Wychodziło się z założenia, że wiedza i umiejętności szkolna dzieci z uwagi na warunki wojenne i powojenne może być tylko minimalna. Z drugiej zaś strony myśli dzieci w ostatnich latach wiele, aż za wiele swobody i wolnego czasu. Co one z nimi robiły? Mogły dać ujście swoim skłonnościom; mogły barocować, mogły rysować, mogły książki czytać, o ile one były itp. Nawet gdy musiały pracować w domu czy ogrodzie, były pod mniejszym dozorem niż dawniej. Mogły to wyjść na dobro ich samodzielności. Ta stanowiła wielką tajemnicę badania.

Przeprowadzono dwa badania: za pierwszym przedmiotem jego była ósma klasa szkoły powszechnej z pewnego półwiejskiego przedmieścia Augsburga, razem 35 dzieci, w połowie chłopcy i dziewczęta; drugie badanie objęło klasę czysto miejską, składająca się z 51 trzynasto- i czternastoletnich chłopców. Zasadniczo obydwa badania doprowadziły do jednakowego wyniku: szkoła — mimo niezliczonych zewnętrznych trudności jej pracy — wyszła lepiej niż oczekiwano, za to dzieci nie wiedziały, co oznaczać ze swoją wolnością. Przede wszystkim są one ponad miarę nieporadne i leniwe w wysiłku. Po prostu są ogapiałe.

Szkoła wyszła z próby jako tako. W odniesieniu do podstawowych zadań szkoły — pisanie i rachunki — nie zanotowano poważniejszego wylomu. Umiejętności szkolne ćwiczone, napóć zmechanizowane funkcje robią nie najgo-

rzej. Smetane za to wyjątkowo ogólne wiadomości, jednak tutaj zaobserwowano poważne różnice między klasami miejskimi a podmiejskimi. W klasie podmiejskiej dwie trzecie dzieci nie umiało wylczyć wszystkich części ziemi! Chorwacja i Luksemburg występowały jako części ziemi, Langemarck (!) i Chemnitz jako stolice prowincyj. Dwie trzecie dzieci nie wiedziały, kto wynalazł sztukę drukarską. Dwie trzecie jednak egzaminowanych wiedziało, kto odkrył Amerykę, choć odkrywca czasami występował pod nazwiskiem „Kolupusa” albo „Klumpusa”. W klasie miejskiej ogólne wiadomości przedstawiają się korzystniej. Niezła jest orientacja geograficzna, choć np. Stalingrad występuje jako stolica Rosji, co zresztą psychologicznie jest do wyjaśnienia.

Jednakże w badaniach tych nie o inwentaryzacji wiedzy szkolnej chodziło, lecz o wypróbowanie zdolności myślenia. A więc właściwie o stwierdzenie gatunku i stopnia inteligencji. Tu wystąpiły uderzające braki. W każdym wypadku dzieci unikały umysłowego wysiłku, jak diabeł wody świeconej. Po pytaniu, dotyczącym stolic i należących do nich krajów, nastąpiła odpowiedź: „Niemcy, Augsburg, Monachium, Ulm”. „Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nazywają się Teks i Galleformien”. Na 86 wyjasnień przysłów, tylko pięć było z sensem. Oba badania odkryły u dzieci nie tylko strach przed wysiłkiem myślowym, ale częściowo także wybitnie słabe zdolności rozumowania.

Aby przekonać się o tym, jakie postacie zaludniają dziecięcą wyobraźnię, postawiono 51 dzieciom miejskim pytanie: „Jakich znasz sławnych Niemców?” Czterech Niemców nie umiało żadnego nazwać. Pozostali czterdziestu i jeden wymienili w sumie 228 nazwisk, w tym 140 „meżów pokoju”, a więc poetów, muzyków, wynalazców i 88 „meżów wojny”. Bismarcka wymieniono 27 razy, Hindenburga 17. Fryderyka II

Pruskiego 10, oficerów lotnictwa i marynarki z pierwszej i drugiej wojny światowej 19 razy, innych „bohaterów wojennych” 15 razy. Do kuriozów należą odpowiedzi w rodzaju: „Hermann” (jaki?), Napoleon (w I i II wojnie światowej), cesarz August i w końcu niespodziane orzeczenie: „Sławni niemieccy meżowie wynaleźli bombę atomową”. W gromadzie rzeczy w wyobraźni dziecka niemieckiego w jeszcze większym stopniu, niż wykazują to powyższe dane, panują postaci i obrazy wojenne, gdyż wielką część wliczonych „meżów pokoju”, jak stwierdzono, stanowią nowe zdobycze ostatnich już miesięcy nauzenia.

W ścisłym związku z tego rodzaju wynikiem pozostają odpowiedzi na pytanie: „Jakie książki podobały ci się najbardziej?”. 54 chłopców z 69 podało Karola Maya, najczęściej pisanego „Kalma”. Dziesięciu chłopców nic nie czytało, albo napisało: „Czytałem mało”.

Zamiast wyciągnąć własne konkluzje tego ze wszechmiar pouczającego badania, zacytujmy „Die Neue Zeitung”. Pisze ona: „Ze chłopcy w okresie dojrzewania marzą o postaciach wojennych typu bohatera Karola Maya, nie jest ani nowe, ani w normalnych okolicznościach oburzające. Zazwyczaj ginie, nie pozostawiając żadnych szkodliwych śladów zapału dla Indian. Biorąc jednak pod uwagę niechęć dzieci do myślenia i ich fantazje zaludnione postaciami z wczesniejszego Dzikiego Zachodu i wojny, wydaje się wskazane z wczesności przestawić wyobraźnię młodzieży na świat rzeczywistości i — mamy nadzieję — pokoju”.

Czy jednak to nastąpi? Prawdopodobnie nie będziemy dalecy od prawdy, jeśli damy wyraz przypuszczeniu, że nawet nadzieje w tym względzie dzisiejszego publicysty niemieckiego zdają się być raczej — natury stylistycznej. (ZAP).

Aleksander Rogalski

## Kultura i Sztuka

### Literacka twórczość na emigracji

Na wystawach księgarskich ukazał się wybór utworów literackich emigracyjnej twórczości z czasów minionej wojny. Jest to zbiór charakterystyczny nie dlatego, że złożyły się na jego zawartość utwory, pisane przez polskich poetów w czasie wojny. Poeci (proza jest reprezentowana w zbiorze jedynie fragmentarycznie), których utwory prezentuje nam zbiór, są przedstawicielami tej polskiej emigracji, jaka od kraju w latach wojny odgradziła się oceanem i przeżywała tę wojnę z dala od środowisk i spraw, dotyczących się z dnia na dzień w okupowanej ojczyźnie.

W czasie wojny nurt literacki życia polskiego podzielił się na dwie zasadnicze strugi: jedna płynęła podziemnym korytarzem w kraju, druga w najrozmaitszych warunkach i z rozmaitymi za hamowaniami i potknięciami toczyła się tuż pod powierzchnią bytowania środowisk emigracyjnych, których nie było znów tak mało. Osobną kategorię stanowią utwory, powstałe w obozach jeńców i innych.

Omawiana antologia — pierwsze wydanie w kraju — jest próbą przedstawienia tylko tych literatów, którym wypadło przebywać na wyspie brytyjskiej. Stąd też utwory zawarte w tomie są w swej przeważającej części związane ze społecznością emigracyjną, skupioną w Anglii. Ale tak jest tylko pozornie.

Jeżeli poezja polskiej emigracji, nazwanej w historii porzobiorowej „wielką”, emigracji powojennej roku 1931 i dalszych lat, była najzupełniej niezwiązana z emigracyjnym stylem bytowania zbiorowego, nastawiana na kraj i na ścisłą łączność z nim — to w emigracyjnej poezji lat 1939—1945 jest bardzo podobnie i jednocześnie inaczej.

Jest podobnie, ponieważ nastawienie poetów takich, jak Tuwim, Słonimski, Baliński i inni, jest zgodne z emigracyjnym klimatem londyńskim, z akcentami nostalgicznych rozpamiętywań kraju. Nie ma natomiast nic wspólnego ze zbiorową podstawą większości emigracyjnych środowisk politycznych, z ich tęsknotą do kraju, jako symbolu pewnego skamieniałego i skostniałego „status quo”. Przeciwnie: i Broniewski i Słonimski, a także i Tuwim w swojej poezji poetyckiej o polskich kwiatkach, wybierają raczej w przyszłość, mimo, że z pozoru omawiają sprawy przeszłe.

Jeszcze w czasie wojny, w emigracyjnym środowisku polskim na Węgrzech, ukazała się wcześniejsza próba wyboru utworów poetyckich z oceanicznego środowiska literackiego. Jeżeli obecnie wydany zbiór jest właściwie dowolnym zestawieniem kilkunastu przykładów w twórczości emigracyjnej polskiej, to w tamtej, wydanej w roku 1943 antologii, była pewna systematyka w doborze poezji twórczych.

W związku z wydaniem antologii emigracyjnej, warto zastanowić się nad sprawą wydania także antologii twórczości tych poetów, którzy poza krajem, z innej jednak niż tamci strony i w innych warunkach i środowisku, czynnie współdziałali w wywalczeniu Polski nowej, Polski ludowej, Polski, z której emigracja byłaby tylko zwykłym szaleństwem.

## Purytańska „miłość bliźniego”

„Jest czas rodzenia i czas umi. ann, czas sadzenia i czas wyciania tego, co sadzone... czas rozwalania i czas budowania” (Ecclesiastes 3—1, 2).

Anglicy są jak władom, narodem religijnym. Purytaniez głęboko wszczepił w ich serca umi. łowanie Pisma św. Starają się też jak najlepiej je poznać i w każdych okolicznościach życia stosować.

Anglicy są ludźmi „zachodnimi”. Z bogatych tradycji kultury klasycznej przejęli obok „Zywołów Wielkich Meżów” Plutarcha, rzymskie umi. łowanie imperium i przekonanie o tym, że „civis britannicus” jest najwyższą wartością człowieczeństwa.

Wreszcie — Anglicy są potomkami Angłów i Saksów, których bliscy krewni wstawili się niedawno doprowadzeniem do absurdu matematyki „odwetowej”.

Złepki jak różnorodnych cech kulturalnych i etnicznych musiał dać jakąś niezwykłą całość. Całość ta nosi nazwę — brytyjski oficer kolonialny.

Gazety doniosły niedawno, że w prowincji indyjskiej Waziristan zaginal „agent polityczny”, major Donald. Agentem był Anglik, „Civis Britannicus”. A przeciwnikami byli Hindusi. Ludzie „niższej rasy”.

Panowie z administracji kolonialnej zajęli się obliczeniami.

Nie wiadomo, czy klimat podzwrotnikowy tak zmienia pojęcia proporcji, czy nastąpiło tu jakieś przeoczenie, czy może po prostu zastosowano złą skalę, inq. „matematykę odwetową”. Dość, że wzmianka za zaginionego Anglika zombardowano i zrównano z ziemią 6 miejscowości.

Usłużny korespondent dodaje natychmiast, że oiaf w ludziach nie było, gdyż ludność przed bombardowaniem ewakuowano. Zabito „tylko” 3 Hindusów, którzy „przypadkowo znaleźli się na terenie bombardowania”.

Uważajcie panowie Hindusi, Anglicy chcą tylko waszego dobra. Jednakże musicie być dostatecznie rozsądni i ostrożni, żeby się „przypadkowo” nie znajdować na terenach bombardowanych. Tego wymaga oczywiście elementarna rozsądek. Jeśli będziecie przestrzegać tych zasad, to waszemu życiu nic nie będzie zagrażało. Nikt was nie zabije.

Więc zabijaj was nikt nie będzie. Zrównają was tylko wasze domostwa z ziemią, zniszczą narzędzia pracy, wybiją było domowe, jeśli także posiadacie, pola wasze zamienią w kłębowski dżungli i rżów od pocisków. Ale to jest rzeczą normalną. Nawet Biblia mówi „jest czas rozwalania i czas budowania”.

Teraz nadszedł widocznie ten pierwszy... J. L.

## Życie gospodarcze

W Moskwie opracowano metodę produkcji nowego materiału budowlanego, który jest 4- i 5-krotnie lżejszy od żelaza. Są to płyty azbestowo-cementowe, których prosty sposób montowania pozwoli na znaczna redukcje siły roboczej w budownictwie.

W obwodzie czelabińskim, w Rosji, na miejsce osuszonego jeziora Kamczynoje, zostaną zbudowane 2 kopalnie węgla i przystąpi się do eksploatacji bogatych złóż węglowych pod dnem jeziora.

W Ukrainiejskiej Republice Radzieckiej buduje obecnie autostradę Kijów—Charków o długości 470 km. W 35 miejscach autostrada będzie przebiegała nad liniami kolejowymi.

Śląskie Zakłady Tekstylno-Konfekcyjne, położone u podnóża Karpat, w zachodniej części Bradnika, produkują obecnie 120 tys. metrów tkanin i 15 tys. sztuk ubrań miesięcznie.

Wzrosty robotnicze objęły w pierwszym półroczu blisko 150.000 osób, z tego 75% pracowników fizycznych. Uruchomiono 425 domów wypoczynkowych. W woj. krakowskim z czasów skorytano 21.750 osób. Do 1 września z funduszu Wczasów Pracowniczych skorzystało 300.000 osób.

Zabezpieczenie ksiąg gruntowych zostało polecone wojewodom przez Ministerstwo Ziemi Odwrotnych.

Ze Szwajcarii wróciła delegacja polska po przeprowadzeniu rozmów na temat dostawy maszyn dla przemysłu maszynowego i optycznego.

Fabrykacja zegarów w Świebodzicach na Dolnym Śląsku produkująca zegary dla kolejnictwa i pocztę przystąpiła do produkcji popularnych zegarów ściennych.

## Prawo dla każdego

### OPIEKUNOWIE SPOŁECZNI

Funkcje specjalnych organów opieki społecznej jakimi są opiekunowie społeczni, zostały w okresie okupacji zawieszane, podobnie jak to się działo i z innymi organami niewygodnymi, czy wręcz „niebezpiecznymi” dla okupanta. Obecnie jednak powołuje się znowu opiekunów społecznych do ich pracy i po zatwierdzeniu kandydatów przez Miejską Radę Narodową rozpocznie się ich działalność. Przed kilku dniami w Miejskim Wydziale Opieki Społecznej odbyła się konferencja dla kandydatów na opiekunów społecznych, celem zapoznania ich z ich obowiązkami oraz z przepisami prawnymi, które zakres tych obowiązków określają. Przepisy te nie są niczym nowym, gdyż pochodzą z roku 1928 i stanowią, że w każdej gminie powinien być ustanowiony co najmniej jeden opiekun społeczny. Oczywiście w zależności od obszaru gminy i liczby jej mieszkańców — wybiera się większą ilość opiekunów, a to w celu pośredniczenia między władzami gminnymi a osobami potrzebującymi opieki i pomocy. Urzędnicy nawiązują najbardziej poświęcający się i pełni dobrej woli, nie mogą nawiązać kontaktu ze wszystkimi biednymi gminy i nie mogą skontrolować ich istotnych braków i potrzeb. Dlatego właśnie powołuje się opiekunów społecznych spośród mieszkańców gminy, którzy stykając się bezpośrednio z podopiecznymi i znając położenie mieszkańców wśród których żyją — mogą przyczynić się do niesienia im bardziej wydatnej pomocy.

Opiekunów wybiera się na okres trzyletni spośród osób posiadających prawo wybieralności do Miejskiej Rady Narodowej i przynajmniej od roku stale zamieszkałych w gminie. Od objęcia tego stanowiska może się uchylić jedynie osoba, która ukończyła już lat 60, która jest cho-

## Matki z licznym potomstwem otrzymają Krzyże Zasługi

Na wczorajszym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie przewodniczący Rady podał do wiadomości, że Biuro Prezydyjne KRN zażądało spisu matek, posiadających liczne potom-

stwo. Matki te odznaczone zostaną Krzyżami Zasługi. I tak matki, posiadające 6 dzieci otrzymają krzyż brązowy, 8 — srebrny, 10-cioro — złoty.

## Wielcy aktorzy — zdrajcami

Wojna była wielkim sprawdzianem ludzkich charakterów. Ołbrzymia większość ludzi sceny i filmu przerwała swoje występy, nie chcąc występować przed Niemcami, nie chcąc zdradzać Polski. Znalezli się jednak ludzie, którzy zyski materialne i — wiatpliwiej wartości — sławę przedkładali nad honor patrioty. Jednym z pierwszych, którzy zdradzili Polskę był znany i ceniony przed wojną aktor filmowy, Igo Sym. Z wyroku Sądu organizacji podziemnych poniósł on śmierć na jaką zasługiwał. Po zlikwidowaniu Syma, dyrektorem polskich teatrów został Volksdeutsch Heinrich, który, podobnie jak i jego żona, był na usługach Ge-

stapo. Pod jego wpływem znajdował się też człowiek słaby i miękki, choć aktor niewątpliwie zdolny i wytrwały, Junosza Stępowski. Pamiętamy go wszyscy z jego do skonałych filmów przedwojennych, ze świetnej kreacji jaką stworzył w filmie „Znachor”. Nie przypuszczaliśmy, że człowiek, który był jednym z naszych mistrzów scenicznych, dobrym Polakiem i patriotą, bożyszczem miłośników filmu, może zdradzić. A jednak tak się stało. Heinrich i jego żona mieli nieograniczony wpływ na Stępowskiego. Stępowski omotyany został przez tych niecznych szpiegów gestapo i zabnął tak dalece, że nie mógł się już z nastawionej nań sieci wywikłać. W pewnej chwili słabości, zdradził Niemcom niektóre posiadane wiadomości o Armii Krajowej. W dzień później Gestapo otoczyło dom, w którym odbywała się odprawa sztabu AK.

Wprowadził jej Stefan Rowecki. On i kilkudziesięciu oficerów AK-owskich zostało aresztowanych i wywiezionych do obozów koncentracyjnych skąd już nie wrócili nigdy.

Alę pierwszy człowiek, który przyniósł wiadomość o zdradzie Stępowskiego spotkał się z niechęcią i niedowierzaniem wśród bojowców. Nie chciano uwierzyć w zdradę Stępowskiego. Nie mogło się to po prostu ludziom w głowie pomieścić. Po nitce do kłębka jednak doszli wywiadowcy AK do tego, że wina wielkiego aktora jest niezbita. Niejeden z ludzi był wtedy u progu z nania; skoro zdradzali tacy ludzie jak Stępowski...

Na Junoszę Stępowskiego wydano wyrok śmierci. Żadne zasługi przedwojenne nie mogły wpłynąć na łaskę dla zdrajcy. Stępowski musiał umrzeć. Gdy oddział likwidacyjny przbył do jego mieszkania, ten wybuchnął płaczem, przyznał się do popełnienia zdrady i poprosił tylko o to, aby sam mógł sobie śmierć zadać.

W prasie konspiracyjnej ukazały się niebawem wzmianki o ukaraniu zdrajcy; natomiast Niemcy w swoich szmatławcach podali, że Stępowski zmarł na atak serca.

Tak zeszedł do grobu jeden z wielkich aktorów, który nerwowo i moralnie nie wytrzymał ciężaru okupacji. Jego śmierć była ostrzeżeniem dla innych, którzy planowali, czy też mogli planować zdradę, była dowodem, że zdolności i talent nie zawsze idą w parze z honorem i godnością człowieka.

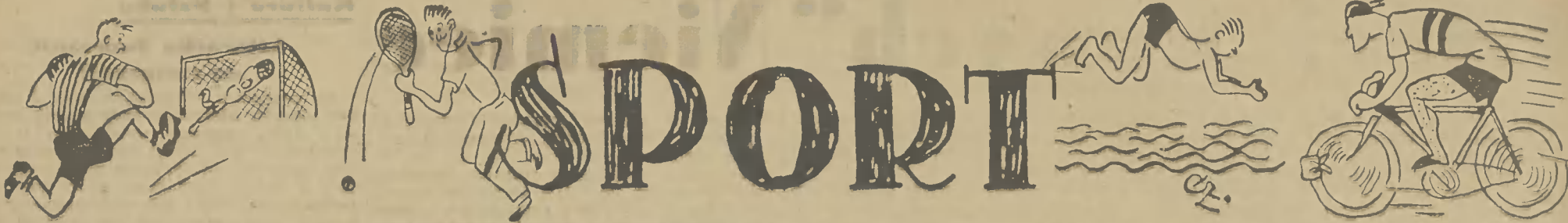
ra lub ułomna, pełniła już te obowiązki przez trzy lata, zajmuje jakiś urząd publiczny, lub ma jakieś inne, ważne przeszkody. Dla rozwiązania istniejących w tej kwestii złudzeń należy zaznaczyć, że stanowisko opiekuna społecznego jest bezpłatne, a przysługuje mu jedynie taka ochrona prawna z jakiej korzystają urzędnicy państwowi. Opiekunowie społeczni otrzymują z funduszy gminnych jedynie zwrot wydatków poniesionych w związku z wykonywaniem swych czynności.

Państwowe władze cywilne oraz samorządowe są obowiązane do udzielania opiekunom społecznym na ich żądanie i za wylegitymowaniem, koniecznej pomocy w zakresie ich czynności.

Do obowiązków każdego opiekuna społecznego należy: czuwanie nad udzielaniem opieki osobom potrzebującym, udzielanie pomocy doradczą, badanie w własnej inicjatywy, lub na żądanie zarządu miejskiego osobistych i majątkowych stosunków osób korzystających lub mających korzystać z opieki społecznej, komunikowanie zarządowi gminy swoich spostrzeżeń i wniosków, oraz składanie przynajmniej raz do roku sprawozdań ze swej działalności.

Opiekun społeczny winien zapoznać się dokładnie z warunkami życia ludności na powierzonym mu obszarze, oraz wyznaczyć stałe dni i godziny przyjęć w sprawach związanych z jego obowiązkami. W tym celu zarząd gminy dostarcza mu tabliczkę, którą umieszcza się przy wejściu do domu.

Opiekun społeczny ma prawo nowienia odznaki, którą wydaje zarząd gminy, a którą po złożeniu swej funkcji jest obowiązany zwrócić. Sposób wykonywania przez opiekunów społecznych ich czynności określają osobne instrukcje, wydane przez miejskie rady narodowe.



# Minusy sportowe Krakowa

Kilka dni temu odważyliśmy się nadać Krakowowi niejaką medal sportowy za prymat w wielu gałęziach sportowych jaki nasze miasto posiada obecnie w Rzeczypospolitej. Zaznaczyliśmy już zgóry, że zdajemy sobie dobrze sprawę, iż istnieje wiele stron ujemnych i że posiadamy sporo braków, z którymi trzeba się stopniowo uporać. Potężnym zaś czynnikiem, ułatwiającym wyrażanie myśli na ten temat jest właśnie prasa sportowa specjalna, czy też osobne łamy przeznaczone na ten cel w prasie codziennej.

Miło też nam zauważyć, iż drugi obok „Echa Krakowa” dziennik miejscowy, no bardzo dużym zakresie obojętności wobec sportu zmienił swe nastawienie powiększając wydawnictwo ten dział. Fakt ten poruszamy na wstępie właśnie dlatego, że najważniejszym problemem jest pozyskiwanie dla idei sportu nawet tych, którzy dziś jeszcze mniemają się jego zaprzysięgłymi wrogami. Jeśli ktoś ma jakie zarzuty przeciwko uprawianiu sportu to nie nie stoi na przeszkodzie, aby ująć je w formie pisemnej i przesłał pod naszym adresem. Niech wywiąże się jeszcze jedna dyskusja, a może my sami będziemy dzięki temu mogli łatwiej usunąć nieznane nam jeszcze wady. Wracając do sedna sprawy stwierdzamy, że pod względem paroparcia ze strony wielu czynników sportu krakowski nie cieszy się takimi względami jak np. Śląsk, Rozmach klubów śląskich otrzymujących moralne i finansowe poparcie od t. zw. „Zjednoczeń” mogłoby się stać do prawdy wzorem dla może nazbyt oszczędnych „firm” krakowskich. Ma się rozumieć, że ambicja Cracovii i Wisły jak i niektórych pomniejszych klubów krakowskich jest wiara tylko we własne siły. Łatwiej przy tym mistrzom piłkarskim subwencjonować deficytowe sekcje, niż jednak mogłyby zdziałać specjalizujące się w czym innym stowarzyszenia, gdyby nie musiały kłopotać się raz po raz skąd wziąć trochę grosza na wysłanie zawodników na zawody, czy na kupienie sprzętu.

Ala nie jest też przyjemnym co chwilę kłaniać się nisko skarbnikowi sekcji piłki nożnej o subwencję lub pożyczkę.

Co za wdzięczną „Garbarnia” lub np. „Wieczysia” wielkiej sympatii, jaką darzy sport kierownictwo wielkich zakładów przemysłowych, tego nie potrzeba bynajmniej podkreślać. Niewątpliwie idziemy ku lepszeniu, ale daleko nam np. do stanu rzeczy istniejącego w ZSRR, gdzie dobru sportowemu znajduje się po prostu pod opieką państwową i gdzie nie byłoby do pomyslenia, aby pewna instytucja przemysłowa usiłowała np. „wysiedlić” ze sąsiadującego lokalu miejscowy klub szachowy, aby samej zająć go na biura.

Jeśli chodzi o czynniki państwowe i samorządowe to zarówno w osobach ob. Wojewody jak i Prezydenta Miasta Krakowa mamy życzliwych społeczników. Wspomniałem pole do popisu stoi więc dziś otworem przed Wojewódzką Radą Sportową z jej przewodniczącym red. Statterem, jak i przed PUFW i PW z jego dyrektorem plk. Reymannem. Gorętszych zwolenników sportu trudno sobie wyobrazić, a chodzi tylko o dobranie „sztabu” w postaci uzdolnionych organizatorów. Otóż właśnie pod względem organizacyjnym brak nam jeszcze po prostu całego legjonu działaczy, którzy byłiby w stanie ruszyć z miejsca wiele dziedzin zastopowanych minioną wojną. Ten i ów organizator ma do spełnienia aż nazbyt wiele funkcji kosztem swego życia prywatnego, a kto inny może nawet nie z lenistwa nie kwapi się, by przyjść z pomocą. Jesteśmy przekonani, że gdyby nie jeden szary kibic zgłosił się

do kogokolwiek z zarządu swego ulubionego klubu i powiedział szczerze: „czy mógłbym wam w czym pomóc”, przyjęłoby go z otwartymi rękoma. Na pewno nikt z kooptującego zarządu nie lekkałby się o swe nieznanie przeważnie dla ogółu stanowisko, a cała masa koniecznej papierowej roboty i wstępnej organizacji ruszyłaby naprzód z kopytami!

Cóż dzieje się, pytamy, przy tej sposobności ze sportem hipicznym w Krakowie, dlaczego szermierze nasi raz po raz musieli zmieniać barwy klubowe, czemu to dopiero od niedawna warcza motory samochodów „sportowych”, jak to być może, że Cracovia nie posiada ani jednej klasowej lekkoatletki, no i że ani rusz nie udaje się załatwić sprawy stadionu ludowego?

Jak widzimy nasuwała się nam sama przez się jedna z najdrażliwszych kwestii dotycząca po-

dwojnie prestiż sportowy Krakowa. Po pierwsze dlatego, że posiadamy mistrzostwo hokejowe Polski, a w razie gdyby jakieś inne miasto wyprzedziło nas z budową sztucznego lodowiska, utracimy to mistrzostwo z natury rzeczy, po drugie zaś jazda sztuczna na lodzie, jeden z najpiękniejszych sportów w ogóle pozostanie w podwawelskim grodzie i w tym roku na poziołnie... patałackim. Prezes Polskiego Związku Hokeja Lodowego, dyr. Boczar obiecał nam udzielić wywiadu w wyżej poruszonej kwestii, która to wypowiedź niezawodnie będzie zawierała wiele interesujących szczegółów.

Sprawa trenerów jak i sprzętu sportowego tudzież boisk to dalsze jeszcze bołaczki krakowskiego sportu, o których pomówimy znów przy najbliższej sposobności.

W. H.

## Po zwycięstwie w Brnie Na 9 konkurencji Polki wygrały 8

Jak już podawaliśmy w numerze wczorajszym pierwsze powojenne spotkanie naszej kobiecej reprezentacji w lekkiej atletyce z Czechkami zakończyło się wielkim sukcesem drużyny polskiej która zwyciężyła drużynę czeską 49:40 pkt.

Zawody wykazały doskonałą formę naszych zawodniczek, gdyż na ogólną liczbę 9-ciu konkurencji aż w ośmiu pierwsze miejsce przypadło naszym barwom.

Bohaterką spotkania jest niewątpliwie Walasiewiczówna — wygrała ona cztery konkurencje a i w sztafecie udział jej zadecydował o zwycięstwie. — Pozatem w biegu na 80 m. z płotkami pobili dawno nieknięty rekord Polki uzyskując czas 12,2 (dawny rekord 12,4).

Drugą naszą zawodniczką była Wajsówna — wygrała pewnie dysk i kulę zdobywając dwa pierwsze miejsca.

Jedyną konkurencją w której musieliśmy uznać wyższość Czeszek był skok wzwyż — uzyskana przez nie wyniki 151 i 148 są znacznie lepsze od naszych — Kwaśniewska przekroczyła 140. Również miła niespodzianką było zajęcie dwu pierwszych miejsc w skoku w dal. Przekroczenie 5 m. przez Moderówną jest dla nas specjalnie cenne.

Zawody same miały bardzo uroczystą oprawę i zorganizowały kilka tysiecy widzów.

Wyniki techniczne meczu przedstawiają się następująco:

100 m.: 1) Walasiewiczówna 12,4, 2) Bemowa (Czech) 12,7, 3) Hikiłowa (Czech) 12,9, 4) Moderówna (Polska) 13,2.

200 m.: 1) Walasiewiczówna (Polska) 26,2 sek., 2) Hikiłowa (Czech) 26,7 sek., 3) Bemowa (Czech) 26,8 sek., 4) Moderówna (Polska) 27,6 sek.

Bieg 80 m. przez płotki: 1) Walasiewiczówna (Polska) 12,2 (nowy rekord Polki), 2) Matesowa (Czech) 12,8, 3) Mitan (Polska) 13,00, 4) Piškowa (Czech) 13,1.

Skok wzwyż: Leblowa (Czech) 1,51 m., 2) Worłowa (Czech) 1,48 m., 3) Kwaśniewska (Polska) 1,40 m., 4) Mitan (Polska) 1,35 m.

Skok w dal: 1) Walasiewiczówna (Polska) 5,27 m., 2) Moderówna (Polska) 5,05 m., 3) Rejkowa (Czech) 4,96 m., 4) Piškowa (Czech) 4,84 m.

Rzut kulą: 1) Wajsówna (Polska) 11,58 m., 2) Machaczkowa (Czech) 11,44 m., 3) Jelinkowa

(Czech) 11,18 m., 4) Jasińska (Polska) 10,89 m.

Rzut dyskiem: 1) Wajsówna (Polska) 38,03 m., 2) Dobrzańska (Polska) 34,78 m., 3) Zeniszkowa (Czech) 34,73 m., 4) Machaczkowa (Czech) 33,19.

Rzut oszczepem: 1) Kwaśniewska (Polska) 34,88 m., 2) Ingrova (Czech) 32,97 m., 3) Burianowa (Czech) 32,14 m., 4) Stachowiczówna (Polska) 31,57 m.

4X100 m.: 1) Polka w składzie: Hejducka, Moderówna, Słomczewska, Walasiewiczówna w czasie 51,6.

2) Czechosłowacja w składzie: Matesowa, Kleenłowa, Hakiłowa, Bemowa w czasie 52,7.

Wygrana z Czechkami jest naszym pierwszym sukcesem powojennym w lekkiej atletyce na terenie międzynarodowym. Odbija się ona niewątpliwie szerokim echem po Europie, poprawiając wybitnie, nadwątloną ostatnio wynikami w Oslo naszą sportową opinię.

W drodze powrotnej jak wiadomo lekkoatletki nasze startować będą w Katowicach w wielkich zawodach jakie odbędą się we środe. Poza naszymi reprezentantkami udział w zawodach wezmą członkowie naszej lekkoatletyki z Rutkowskim, Pulem, Płaskowym, Hoffmanem M. i innymi.

### 4.21 m skoku o tyczce

Na odbytych ostatnio mistrzostwach lekkoatletycznych Norwegii Erling Kaas uzyskał doskonały, najlepszy obecnie w Europie wynik w skoku o tyczce 4,21.

Drugim w Europie jest w tej chwili Szwed Lundberg 4,17 m, trzecie miejsce zajmuje Czech Bem 4,16 m.

### Bramkarz Warty nie był Volksdeutschem

Obiegająca ostatnio łamy prasy sportowej plotka jakoby bramkarz poznańskiej Warty Janowski miał być w czasie wojny członkiem SS, okazała się po dokładnym zbadaniu całkowicie zmyślna. Janowski został wysiedlony przez Niemców do Rzeszy, skąd następnie uciekł na stronę aliantów. Walcząc przeciw Niemcom zdobył stopień oficerski i parę odznaczeń.

### USA finalistą pucharu Davisa

Rozpoczęty w ubiegły piątek w Stanach Zjednoczonych na kortach Forest Hills międzynarodowy mecz tenisowy pomiędzy drużynami USA i Szwecji, zakończył się, jak było do przewidzenia, łatwym zwycięstwem Amerykanów w stosunku 5:0.

Szwecję reprezentowali: Bergeling i Johanson, w barwach USA występowali: Kramer, Parker w singlu oraz Talbert i Mulloy w grze podwójnej.

W pierwszym dniu spotkania Kramer wygrał mecz z Johansonem 6:2, 6:2, 6:2, zaś Parker zwyciężył Bergelina 6:0, 3:6, 6:1, 6:1.

W drugim dniu rozegrano grę podwójną, która również zakończyła się zwycięstwem pary amerykańskiej Talbert, Mulloy nad Johansonem, Bergelinem w pięciu setach 3:6, 6:0, 3:6, 6:0, 8:6.

Ostatni dzień spotkania przyniósł dwa dalsze zwycięstwa Amerykanom tak, że w sumie ostatecznie wynik spotkania brzmiał 5:0 dla USA.

W grudniu br. odbędzie się, jak wiadomo, finałowe spotkanie pomiędzy obrończynią pucharu Australią a Stanami Zjednoczonymi.

### WKS Legia finalistą mistrzostw tenisowych Polski

Rozegrane w Warszawie finałowe spotkanie o tenisowe mistrzostwo Polski pomiędzy drużynami WKS Legia (Warszawa) i KS Pogoń (Katowice) zakończyło się zwycięstwem drużyny stołecznej w stosunku 6:3.

Wyniki techniczne spotkań przedstawiają się następująco:

Beldowski (L)—Kociński (P) 2:6, 3:6, Hebda (L)—Bratek 6:4, 8:6, Krzyżanowski (L)—Wysocki (P) 6:0, 6:0.

Hebda (L)—Kociński (P) 6:4, 6:1, Bratek (P)—Beldowski (L) 6:3, 6:1.

W grze podwójnej Hebda—Beldowski (L) pokonał parę Śląską Kociński—Chytrowski 6:4, 6:3.

W grze juniorów Urbańczyk (P)—Kudłowski (L) 6:1, 0:6, 6:2.

W finałowym spotkaniu o mistrzostwo Polski spotkały się zatem WKS Legia z Cracovią.

### Szczecin — Wrocław w tenisie 3:3

SZCZECIN. W Szczecinie odbył się mecz tenisowy między reprezentacją miasta i zespołem Wrocławia. Drużyna gości wzmocniona silnie została gościnnym występem czołowego tenisisty polskiego — Olejniszyna, który też zdobył dla Wrocławia 2 punkty. Techniczne wyniki meczu przedstawiają się następująco: Olejniszyn (W) — Tomaszewski (S) 6:3, 6:3. Popławski (S) — Derubicki (W) 6:4, 6:3. Księżopolski (S) — Szwałowski (W) 6:3, 6:2. Rozsada (W) — Madurowicz (S) 6:1, 8:6. Olejniszyn, Derubicki — Tomaszewski, Madurowicz 6:1, 7:5. Popławski, Księżopolski — Rozsada, Szwałowski 11:9, 4:6, 6:3.

### Przeciwnicy naszych bokserów

Jak wiadomo, w dniach od 19 do 22 bm. odbędzie się w Pradze Wszechrzłowski Turniej Bokserski z udziałem reprezentacyjnych zespołów ZSRR, Jugosławii, Czechosłowacji i Polski. Skład drużyny polskiej został już definitywnie ustalony. Jak wiadomo, w ostatniej chwili przeszła jedynie pewna zmiana, polegająca na wstawieniu zamiast znajdującego się bez formy Polusa, młodego i ambitnego Leszczowskiego, oraz przesunięcia Koziółka do wagi lekkiej.

Prasa sportowa zajmuje się ostatnio składami pozostałych państw biorących udział w turnieju. Katowicki „Sport” podaje nazwiska naszych przeciwników:

Czechosłowacja (od muszej do ciężkiej): Zachara, Strba, Dittl, Kralcec albo Ambroz, Kostka, Carda, Netuka, Ziransky.

Jugosławia: Andrejczic, Golicz, Gigor, Teodosiewicz, Tiele, Popovic, Bogdanovic, Viray.

ZSRR: Segalowicz, Awdejow, Kniaziew, Grelner, Szczerbakow, Karlisto, Stepanow, Korolew. Kapitan PZB ob. Suszczyński w udzielonych ostatnio wywiadach prasowych stwierdził, iż drużyna polska powinna odnieść w Pradze sukcesy.

## Sport i... narkotyki

Ciekawy temat poruszony został ostatnio na łamach prasy sportowej. — Nawigując bowiem do zaślubienia doskonałego biegacza angielskiego Sydney Woodersona, które to zemdleństwo miało miejsce w obozie w Imedstad pod wypiciu przez Woodersona szklanki herbaty, prasa sportowa Europy a specjalnie szwedzka, zarzuca świętemu średnio i długodystansowcowi angielskiemu używaniu środków narkotycznych czy dopingujących, których wynikiem są owe uzyskane ostatnio świetne czasy.

Sydney Wooderson to jak wiadomo ostatni zwycięzca z Oslo w biegu na 5 km (14,08) — to biegacz, którego nazwisko w ciągu ostatnich 20 lat obiegalo bieżnie światowe. — Rekord z Oslo nie jest zresztą jedynym — na swym koncie ma ich on dużo więcej, dość wspomnieć uzyskany w b. roku nowy rekord na 3 mile.

Zarzut stawiany Woodersonowi nie jest zresztą wypadkiem odosobnionym. Wielu doskonałym zawodnikom, których wyniki budziły podziw, będąc niejako u szczytu możliwości ludzkich, zanuciło, że osiągnięte przez nich rezultaty dokonują się pod wpływem jakichś środków narkotycznych.

W ostatnim numerze katowickiego „Sportu” trzeczono naświetla tę kwestię dr Sidorowicz z Krakowa. W swym artykule stwierdza on zupełnie niewątpliwie, że osiągnięte przez Woodersona wyniki nie mogą być w żadnym wypadku spowodowane używaniem narkotyków, i że są jedynie wynikiem wielkiego talentu i doskonałej formy.

Długoletnie używanie narkotyków przez Anglika, doprowadziłoby do kompletnej ruiny jego organizmu; ruiny przy której osiągnięte obecnie

przez niego wyniki byłyby nie do pomyślenia.

Ową samą kwestię zemdleństwa, która dała bezpośredni powód do kampanii przeciw Woodersonowi, wyjaśnia dr Sidorowicz występowaniem t. zw. choroby sportowej, schorzenie to występujące zwłaszcza po forsownym wysiłku, atakuje, również doskonałych, będących w pełnej kondycji i treningu sportowców.

Bezpośrednim powodem zaślubienia, jest w tych wypadkach nagłe obniżenie się poziomu cukru we krwi, wraz ze zmniejszeniem napięcia drobinowego tlenu w powietrzu.

Niezależnie od wyżej podanego wyjaśnienia — aktualnym pozostaje w dalszym ciągu problem ewentualnego używania narkotyków przez sportowców.

W pierwszym rzędzie omawiając powyższy temat sprośować trzeba rzecz jedną — Narkotyk nie jest równoznacznym ze środkiem dopingującym.

Sportowice po przyjęciu jakiegokolwiek typowego narkotyku n. p. morfiny, nietylko że nie osiągnąby swych możliwości, lecz wręcz przeciwnie osiągnąby wyniki dużo gorzej od przeciętnych.

Jednym słowem narkotyki w ścisłym tego słowa znaczeniu w żadnym wypadku nie są środkami pomagającymi możliwości sportowe zawodnika.

W grę tu wchodzi środki inne — chemicznie biorąc stanowiące zupełnie inną grupę, których jednak działanie na organizm jest nie mniej silne niż narkotyków.

Jednym ze zbliżonych do tej grupy preparatów jest choćby dobrze znany przed i w czasie wojny środek zwany „Pervitin”. Służy on w zasadzie jako środek przeciw depresjom psychicznym, jako środek przeciwsenny, użyty jednak w większych ilościach wywiera działanie wybitnie dopingujące. — Używali go zresztą namiętnie w czasie wojny lotnicy niemieccy dodając sobie w ten sposób odwagę przed lotami i usuwając nim powstałe zmęczenie.

Farmakologiczne działanie tego środka względnie temu podobnych jak „Psycholon”, Aktedron itp. w większych dawkach jest wybitnie dopingującym. — Osobnik po przyjęciu preparatu nabiera odwagi, pewności siebie, organizm gotowy jest do zwiększonego wysiłku — trwa to jednak niebądź długo — a po owym okresie „bohaterkim” następuje kilkudniowa czasem depresja fizyczna i umysłowa.

Jasnym jest również, że trwałe używanie środków dopingujących podobnie zresztą jak i narkotyków powoduje konieczność stałego zwiększania pobieranych dawek.

Jasną jest więc rzeczą (wracamy do sprawy Woodersona), że biegacz używający stale środków dopingujących, musiałby po kilku latach aplikować ich sobie bardzo duże dawki co rzecz oczywista doprowadziłoby w konsekwencji do zupełnej ruiny zdrowotnej.

Wydaje się rzeczą pewną, że były są i będą czynione próby w tym kierunku — pomijając już zupełnie niesportowość owych poczynań, stwierdziliśmy jedno — nigdy sztucznie osiągnięty wynik nie rekompensuje się — straty jakie poniesie organizm będą długotrwałe i trudne do wyrównania.

Wydaje się rzeczą pewną iż jest ona przedewszystkim wynikiem sportowej zawiści — zawiści państwa, które uważa że biegi długie są wbrew domową Skrajaynowów Spółcznego Woodersona dla tych celów rozbija narkomanem i to przez jedno zemdleństwo po wypiciu szklanki herbaty. (Enite)

#### Wolne posady

POSZUKUJE się bufelowej, sily zelonej, usciwej, zaraz, Restauracja „Betyk”, Kraków, ul. Starowisłana nr. 26. 892

#### Towarzystwo

REPATRIANTKA, wdowa lat 50, dobra krakowianka, poszukuje meza do lat 40 z mieszkaniem. Zgłoszenia: Echo Krakowa, pod „Energetyka”. 897

#### Sprzedaz

AKORDEON, maszynę, klawiaturę, nuty, płaszcz, ubrania, gitarę, segar sprzedam tanio z powodu wyjazdu. Dieta 111, m. 12. 886

#### Zgubny-kradzieże

ZGUBIONO w Pleszewie przy budowie mostu kolejowego: kartę repatriacyjną wystawioną w Działkach, zaświadczenie K. U. Bochnia i książkę ubezpieczeniową na nazwisko Bazela Józef, Szardw koło Bochnia, poczta Brzezie. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 888

#### UWAGA! OKAZJA!

Radio „Telefunken” walikowe (3 zakresy) TANO do sprzedania. — Zgłoszenia: Kraków, ul. Smoleński 29, m. 2, od 12—16.30.

#### SKRADZIONO

Kartę repatriacyjną, dowód osobisty, kartę rowerową na nazwisko Kozub Jan, z Chrzanów, Sienna 27. 899

#### OKAZYJNE

sprzedam części radiowe i elektryczne oraz żarówkę od 50 W do 500 W na 220 V. Gwóźdź Karol, Tarnawice Góry, Oświęcimka 13. 891

#### Rożne

DO PIATA 1500 POSZUKUJĘ NIE GAZNIKA I KIBROWANICY. Zgłoszenia: Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Krakowie, Sarego 2, Odział Gospodarczy. 898

#### SPRZEDAŻ

włóczkę (czysta wełna), różne kolory. Oferty: Echo Krakowa, pod „Czysta wełna”. 894

W „piornikach” jęczały gramofony. Rozlegało się brzęczenie prymusów. Słychać dzwinki serenady, słychać groźny miewczy szcęk... Jednym słowem, Hipolit Matwiejewicz zakochał się po uszy w Lizie Katarzewej. Wielu ludzi miało czatującego w korytarzu Hipolita Matwiejewicza, lecz załatwiał od nich zapach tytoniu, wódki, apteki albo też zapach kwaszonego barszczu. Wskutek panujących w korytarzu ciemności można było rozróżnić ludzi jedynie po zapachu lub krokach. Liza nie przechodziła dotąd. Co do tego Hipolit Matwiejewicz nie miał żadnych wątpliwości. Nie cniła przecież papierosów, nie piła wódki i nie nosiła butów, podkutych żelaznymi gwoździami. Nie mogła pachnieć ani jodyną, ani wędzonką. Mogł od niej załatwiać jedynie najsubtelniejszy zapach ryżowej kaszy lub smacznie przyrządzonego siana, którym pani Nordman-Stiewarna tak długo żywiła znakomitego malarza Ilie Riepinę. Lecz oto rozległy się lekkie niepewne kroki. Ktoś szedł przez korytarz, rozkosznie pomrukując i potykając się o jego elastyczne ściany. — Czy to pani, Jelizawieto Pietrówna? — spytał Hipolit Matwiejewicz głosiłkiem, przypominającym podmuch zefiru. W odpowiedzi rozległ się bas: — Przepraszam, gdzie tu mieszkała Pfefferkornowie? Ciemno, choć oko wykol. Przerazony Hipolit Matwiejewicz zamilkł. Poszukiwacz Pfefferkornów, nie doczekawszy się odpowiedzi, poszedł po omacku dalej. Liza nadeszła dopiero około dziewiątej. Wyszli na ulicę. Niebo powlekało się karmelkową zieleńią. — Dokąd pojedziemy? — spytała Liza. Hipolit Matwiejewicz spojrzął na jej biały roziskrzony twarzyczkę i zamiast powiedzieć po prostu — „tu, Inezjo, pod oknem rzyszczkę” — zaczął rozwlekle i nudno opowiadać o tym, że dawno już nie był w Moskwie i że Paryż stokratnie przewyższa Moskwę, która, niech sobie ludzie mówią, co chcą, jest jeno duża, bezplanowo rozrzuconą wsią. — Pamiętam, Jelizawieto Pietrówna, owe czasy, gdy Mo-

gląda na jej towarzysza i rozumiała, że robi on coś nie tak, jak należy. — Nie chce mi się zupełnie jeść — głos jej się załamywał — albo — już wiem... Powiedzcie mi, towarzyszu, czy mogłabym dostać u was coś z jaskich potraw? Kelner zaczął przestępować z nogi na nogę, jak koń. — Nic jaskiego nie mamy. Możeby tak omlecić z szynką? — Już wiem — rzekł, powziąwszy nagle decyzję, Hipolit Matwiejewicz. — Proszę nam dać parówek. Jelizawieto Pietrówna, będzie pani jadła parówki? — Będzie. — Tak. Parówki. Te, po rubel dwadzieścia pięć. I butelkę wódki. — Mogę służyć tylko karafeczką. — A więc proszę o dużą karafkę. Robotnik nar-pita rzucił okiem na bezbronną Lizę. — Jakie zakąski każą państwo podać? Kawioru świeżego? Coś z ryb? A może paszteciki? W Hipolicie Matwiejewiczu zachnął się urzędnik Z. A. G. S.-a. — Nie trzeba — burknął opryskliwie. — Po ile są u was kwaszone ogórki? Dobrze, poproszę o dwa. Kelner zniknął i przy stoliku znów zapanowało milczenie. Ciszę przerwała Liza. — Nigdy tu jeszcze nie byłam. Bardzo tu przyjemnie. — T-a-a-k — przytaknął Hipolit Matwiejewicz, obliczając w myśli cenę zamówionych potraw. „Gdy tylko — pomyślał sobie — napiję się wódki — zaraz nabiorę animuszu. Bo to, doprawdy, tak jakoś nijako”. Lecz gdy napił się wódki i przegryzł ogórkiem, to nie nabrał wcale animuszu, lecz jeszcze bardziej zaszepił się. Liza nie piła. Naprężenie nie znikło. Na dobitkę podszedł do stolika sprzedawca kwiatów i patrząc przymilnie na Lizę, zachęcał Worobianinowa do kupna kwiatów. Hipolit Matwiejewicz udał, że nie dostrzega wspaniałego sprzedawcy, lecz ten nie odchodził. Zalecać się przy nim było absolutną niemożliwością. Na pewien czas uratował sytuację rozpoczęty właśnie pro-

Od Sewilli do Grenady, poprzez cichej nocy jęk... trwałej. Wymyślił, me kochanie, na zew gitary, ukój tęsknicę... Nie-Serce tłukło, jak dzwon na trwogę. W uszach dzwoniło... Nikną w oddali Alpuhary złote wieżycę... i plusk odbijających od brzegu parostatków. trwałej. Słyszał turkot odchodzących do Kastylii podciągów się do różowego domu i stanął na czatach obok kasy ognio-Hipolit Matwiejewicz, zostawiwszy Ostapa w knajpie, udał apetyt. Miłość zjada człowieka. Byk ryczy z namietności. Kogut nie może znaleźć sobie miejsca. Marszałek szlachty traci

P. S. Gdzie też teraz myśkuje ten Worobianinow? Twój mąż Frieda. Czule całuję ciebie, obejmuję i błogosławię. Podrów wszystkich. Powiedz, że wkrótce wrócę. ze pojechałem do ciotki do Woroneża. wie, 3) jeśli będziesz pisała do Gulenki, zaznacz od niechęcia, 3 ruble za pytanie, niż rużnować się na nową, 2) szanuż zdro-Pamięta: 1) Letnią sutannę oddaj do pralni (lepiej zapłacić się za granicą. Po dziurze prowincjonalnej wydała się człowiekowi, że znalazł pełne lato. Miasto wspaniałe. Stołica ukraińskiej republiki. Czy pogoda wam dopisuje? Tu, w Charkowie, mamy kom-zdrów go ode mnie. Powiedz, że pojechałem do ciotki. Zły oszczędnie. Czy Jewstigniejew stoi się nadal? Po-uki do Woroneża. ze lada dzień wrócę, ze pojechałem, uważasz, do konojącej cio-Czy była u ciebie Konratiewna? Ojcu Cyrylowi powiedz, Co słychać w mieście? Czy są jakie nowiny? kosztować trzydziści kopiejek. względów oszczędnościowych — wyszli poczcią. Będzie cie to stanie dla Fiedora Joanonowicza Wostrikowa. Przekaz — ze kwotę i przyrzeki oddać i wyszli do Rostowa — na poste re-cię, do szwagra, weź od niego pięćdziesiąt rubli (winien mi być Wjeżdżam za godzinę. A ty, moja kochana, wstąp, proszę

— Czego się drzesz! — spytał gubernator. — Chcesz nocować w milicji? — Nie mogę nocować w milicji, — odrzekł burmistrz, — jestem sowieckim urzędnikiem... Płonęły gwiazdy. Noc była pełna czarów. Na ulicy Sowickiej toczył się zajadły spór pomiędzy gubernatorem i burmistrzem...

## ROZDZIAŁ SZESNASTY.

## Od Sewilli do Grenady.

Za pozwoleniem, a gdzież jest ojciec Fiodor? Gdzie się podział ogolony proboszcz parafii Froła i Ławra? Wybierał się bodaj do domu Nr. 34 przy ul. Winnej do obywatela Brunsa? Gdzież jest ten poszukiwacz skarbów w masce anioła i śmiertelny wróg Hipolita Matwiejewicza, czatującego właśnie z bicciem serca w ciemnym korytarzu koło kasy ogniotrwałej? Przepadł ojciec Fiodor, jak kamień w wodę. Licho go gdzieś poniosło. Powiadają, że widziano go na stacji Popasnaja w okręgu donieckim. Biegł po peronie z czajnikiem pełnym wrzątku. Opętało coś ojca Fiodora. Zaehciało mu się bogactwa. Uganiania się po Rosji, szukając krzesła generałowej Popowej, w których, wyznaczyć to trzeba bez ogródek, nie ma ani złamanego szeląga. Jeździ ojcaszek po Rosji. I pisze listy do żony.

## LIST

ojca Fiodora, pisany na dworcu w Charkowie do żony, przebywającej w powiatowym mieście N.

Kochanie moje, Katarzyno Aleksandrowno! Zawiniłem bardzo wobec ciebie. Porzuciłem ciebie, niebogo, w tych okropnych, niepewnych czasach. Muszę ci wszystko dokumentnie opowiedzieć. Zrozumiesz mnie i bezwątpienia rozgrzeszysz. A teraz czytaj uważnie. Wkrótce już zmieni się nasze życie na lepsze. Pamiętaj, mówiłem ci kiedyś o fabryce świec. Będzie jak amen w pacierzu i może jeszcze coś nie coś będzie.

dam, dzięki jakiejś zwyżce zaplanowały teraz w Rosji. Mar-  
szatek szlachty, niby lew, rzucił się na osobę duchowną i wy-  
mawia jej bezpartyjność? Pan — powiadam — jest podłym  
człowiekiem, dręczycielem Klaudii Iwanówny i amatorem cu-  
dzego mienia, które teraz jest już państwowym, a nie jego mie-  
niem.

Wstyd mi się zrobiło i poszedł sobie — przysiągłbym, że  
do domu publicznego.

A ja wróciłem do siebie, do hotelu „Sorbona” i zacząłem  
obmyślać plan działania na przyszłość. I wpadłem na taki po-  
mysł, na który ten gołony dureń nigdy by nie wpadł. Postano-  
wiłem odnaleźć człowieka, który z urzędu przydzielał zarekwi-  
rowane meble. Widziałem Katienkę, nie naproczono kształtów się  
na wydziale prawnym — przydało mi się teraz. Odnalazłem  
tego człowieka. Nazajutrz już go odnalazłem. Bartłomiej-  
wicz — bardzo godny starszek. Żyje sobie — ciężką pracą na  
chleb powszedni zarabiał. Dał mi wszystkie dokumenty. Mu-  
siałem go, oczywiście, wynagrodzić za tę przyszłą usługę. Zostałem  
bez pieniędzy (ale o tym potem). Okazało się, że wszystkie  
dwanaście krzesel z salonu Worobianinowa nabył inżynier  
Bruns, zamieszkały przy ul. Winnej Nr. 34. Zauważyłem, że wszystkie  
krzesła są w posiadaniu jednego człowieka. A tego w żadnym  
wypadku nie spodziewałem się (obawiałem się, że krzesła będą  
w rozmaitych miejscach). Bardzo się z tego powodu ucieszy-  
łem. I znów, akurat w „Sorbonie”, spotkałem się z tym lotrem  
Worobianinowem. Zbyształem go, jak się patrzy, a i jego kam-  
rata, nie szczędziłem. Okropnie bałem się, by nie przeniknęli  
czasem mojej tajemnicy. Toteż przyjechałem się w hotelu aż do  
chwili ich odjazdu.

Bruns, jak się okazało, w 1923 roku przenosił się ze Staro-  
grodu do Charkowa, gdzie otrzymał posiadłość. Od dozorczy domu  
dowiedziałem się, że zabrał ze sobą wszystkie meble i że bar-  
dzo o nie dba. Powiadając, że to człowiek solidny.

Siedzę teraz w Charkowie na dworcu i piszę z tej oto racji.  
Po pierwsze, bardzo ciębie Kocham i często wspominałam,  
a po drugie, Brunsa już tu nie ma.

Lecz nie martw się. Bruns, jak mnie poinformowano, pra-  
cuje teraz w Rosji, w Noworosce. Pieniędzy starczy  
mi ledwo na drogę.

A ty nie będziesz już musiała gotować sama obiady i trzy-  
mać jeszcze na dobitkę stołownika.

Do Samary pojedziemy. Służącą sobie przyjmujemy.

Sprawa, uważasz, jest taka..., lecz zachowaj to w wielkim  
sekrecie: nikomu, nawet Marii Iwanównie nie piśnij ani słówka.

Szukam skarbu. Przypominasz sobie nieboszczkę Klaudie  
Iwanównę Pietuchową, teściową Worobianinową?

Klaudia Iwanówna wyznała przed śmiercią, że w domu jej  
w Starogardzie, w jednym z krzesel (jest ich raptem dwanaście)  
ukryła swe brylanty.

Nie pomyśl, uchwój Boże, Katienko, że jestem jakimś  
złodziejem. Brylanty te przekazała mi nieboszczka na łożu  
śmiertelnym i nakazała strzec ich przed dręczycielem jej, Hi-  
politem Matwiejewiczem.

Oto powody, dla których ciębie, niebożę, porzuciłem tak  
niespodzianie.

Już ty mi daruj me winy.

Przyjechałem do Starogrodu. Wyobraź sobie, ten stary roz-  
pustnik też tam się znalazł. Dowiedział się jakimś cudem. Naj-  
widoczniej torturował nieboszczkę przed śmiercią. Okropny  
człowiek! Jeździ z nim jakiś kryminalista spod ciemnej gwia-  
zdy, wynajął sobie, uważasz, bandytę. Po prostu napadli na  
mnie, chcieli mnie sprzątnąć. Lecz ze mną nie tak łatwo, lepiej  
nie zadzierać, nie dałem się.

Najpierw natrafiłem na fałszywe ślady. W willi Worobia-  
ninowa (jest tam teraz zakład dobroczynny) znalazłem jedno  
krzesło. Niosę ten mebel do siebie do hotelu „Sorbona” aż tu  
naraz zza węgla rzucił się na mnie jakiś indywiduum, rycząc  
dziko jak lew. Złapał za krzesło. Omal nie doszło do bójki.  
Chciano mnie, uważasz, skompromitować. Przyjrzałem mu  
się — wielkie nieba — Worobianinow! Ostrzygł się, wyobraź  
sobie, łeb sobie zgolił. Aferzysta, kompromituje się na stare  
lata.

Połamaliśmy krzesło doszczętnie, lecz nic tam nie było.  
Dopiero wtedy zrozumiałem, że byłem na fałszywym tropie.  
A wtedy bardzo martwiłem się.

Dotknęło mnie to do żywego, toteż wyłożyłem temu roz-  
pustnikowi całą prawdę na talerz.

— A to — powiadam — hańba na stare lata. A to, powia-

jenych jeszcze spodni i kszycowej kamizelki, upstrzonej  
rów o sfatygowanych mocno obcasach, wstydził się przedwo-  
jach światowych. Wstydził się teraz kompletnie swych bucia-  
niez Hipolita Matwiejewicza. Zacołanec zapomniał o zwyżce-  
Lecz całkiem nieoczekiwanie sala lustrzana zdziwiała rów-  
w zyciu nie bywała w dużych luksusowych restauracjach.

„Praga” oisnita Lize młóstwem luster, zyrandoli i kwia-  
tów. Lize można to było darować, albowiem nigdy jeszcze  
słów Bendera, najłepszy lokal w Moskwie.

Po krótkiej perswazji Hipolita Matwiejewicza zawiół Lize do  
wzorowej restauracji M. S. P. O. P. F. „Praga”. Był to, według  
patrzy, nie znano ani nie widziało.

go maledństwa, które, prawdę mówiąc, niczego jeszcze, jak się  
swych walorów towarzyskich w celu zdobycia tego sowietkie-  
Smieszna rzecz wydawała mu się rozliczanie wszystkich  
i umiejętności prowadzenia rozmów z salonowymi lwicami.  
pieniędzy. W całym Starogrodzie słynął z ogłady towarzyskiej  
Posiadał zdolność łatwego i nonszalanckiego wydawania  
nej Heleny Bour.

Z dumą pomyślał o tym, jak łatwo zdobył ongi serce pięk-  
kim gestem. Uważał, iż ma po temu wspaniałe warunki.

Podniecony nadzieją romansu, pragnął oisnić Lize szero-  
wykłego od komfortu Worobianinowa była to zawrotna suma.  
robionej przez aferzystów na starogrodzkim spisku. Dla od-  
W kieszeni miał Hipolit Matwiejewicz połowę kwoty, za-  
czyms oisnić.

Doszedł do wniosku, że takie dziewczę trzeba koniecznie  
w nim demony. Marzył o niezwykłej jakiejś kolacji.

Hipolit Matwiejewicz słuchał i kombinował. Budził się  
dów — dawnych chemików — i o monotoni jaskiwej kuchni.

działa mu o wszystkich swych strapieniach. O sprzeczcze z mę-  
Liza, ścisnąwszy dłoń Hipolita Matwiejewicza, opowie-  
Smętnie brzęczała harmonijka.

ciela. Tramwaje toczyły się poprzec mosty. Rzekę pruiły łódki.

Poprzec Preczystyński bulwar doszli do kościoła Zbawi-  
Hej, użyjmy żywota, wszak żyjęm tylko raz! Piękna piosenka...

stwo. A my w owych czasach nie liczyliśmy się z groszem.

skwa była inna. Teraz na każdym kroku odczuwa się skner-

srebrnymi gwiazdkami.

Oboje zmieszali się i stanęli, jak wryci, na progu. Towa-  
rzystwo w restauracji było dość mieszane.

— Może siądziemy w tamtym kącie? — zaproponował  
Worobianinow, mimo, iż tuż koło estrady, na której orkiestra  
znęcała się nad „Bajaderą”, były wolne stoliki.

Liza, czując, że wszyscy na nią patrzą, szybko zgodziła się.  
Za nią, bardzo zmieszany, kroczył lew salonowy i zdobywca  
kobiet — Worobianinow.

Wytarte spodnie salonowego lwa zwisały na kształt wor-  
ka. Zdobywca kobiet zgarbił się i pragnąc opanować zmiesz-  
nie, zaczął przecierać szkła.

Nikt nie podchodził do stołu. Tego Hipolit Matwiejewicz  
nie spodziewał się. I zamiast uprzejmą rozmową bawić swą da-  
mę, milczał, męczył się, nieśmiało stukał popielniczką i nie-  
ustannie chrząkał.

Liza ciekawie rozglądała się po sali, milczenie stawało się  
nieznośne, lecz Hipolit Matwiejewicz nie mógł wyksztusić ani  
słowa. Zapomniał z kretelem, co w takich okolicznościach  
zwykł był mówić.

Usta kneblowała mu to, że nikt ze służby nie podchodził  
do stolika.

— Proszę pana — — przywoływał przebiegających koło  
stolika robotników „nar-pita” \*).

Momencik — krzykli kelnerzy, mijając stolik.

W końcu przyniesiono kartę. Hipolit Matwiejewicz z wi-  
doczną ulgą pogrążył się w kontemplacjach nad nią.

— Patrzajcie — bąknął — sznycle cielőce dwa dwadzieścia  
pięć, filé — dwa dwadzieścia pięć, wódka — pięć rubli.

— Pięć rubli duża karafka — poinformował kelner, nie-  
cierpliwie się najwidoczniej.

„Co się ze mną dzieje?” — przeraził się Hipolit Matwiejew-  
wicz. — „Staję się śmieszny”.

— Bardzo proszę — zwrócił się do Lizy ze spóźnioną mo-  
cno uprzejmością — może pani zechce wybrać? Co pani każe?

Lizie było przykro. Widziała, że kelner lekceważąco spo-

\*) Keiner.

## Co, gdzie i kiedy

## TEATRY

Teatr Miejski im. J. Słowackiego — godz. 10: „Cyrulik Sewilski” — opera G. Rossini’ego w gościnnym występie Barbary Koszwickiej.

Kameralny TUR-u (św. Jana 6) — godz. 10: „Codziennie o 3-tej” — komedia Hennequina i Vehera, a T. Wesołowskim.

„Polska” (ul. Skarbowa 2) — godz. 10: „Kraina Uśmiechu” — operetka Fr. Lehara.

## KINA

W środę 11 września 1946 r.

Apelle i Szukaj: „Ukończony”.

Scala i Wandali: „Nasze Okręgi”.

Swift: „Moi rodzice rozwodzą się”.

Warszawa: „Dwaj żołnierze”.

Uciecha: „Kochał tylko małą”.

Gdańsk: „Szary Lord”.

Wojność: „Czapajew”.

Początek programów: Scala: godz. 15, 17, 19; Uciecha: godz. 10, 18, 20; pozostałe kina: 15.30, 17.30, 19.30.

## RADIO

Na dzień 10 września 1946 r. (środa)

Godz. 6.00: Sygnał czasu. 6.05: Dziennik poranny. 6.20: Odczytanie programu. 6.25: Gimnastyka. 6.35: Muzyka. 6.57: Sygnał czasu. 7.00: Muzyka poranna. 7.30: Powtórzenie wiadomości dziennika. 7.35: Muzyka. 8.20: Informacje. 8.30: Przerwa. 11.30: Ksenia. 11.40: Muzyka polska a płyt. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Dziennik południowy. 12.35: Popularne utwory wiolesekowe. 12.55: „5 minut poezyj”. 13.00: „Na Ziemiach Odysyjskich”. 13.15: Życie narodów słowiańskich. 13.25: Muzyka obiadowa. 14.00: „Czy słuchanie wróżn nazywamy gapą”. 14.10: Muzyka. 14.40: Rezerwa. 14.50: Chwila muzyki. 15.00: Audycja „Wies słucha”. 15.35: Problemy dnia. 16.00: Dziennik popołudniowy. 16.30: IX audycja z cyklu „Instrumenty muzyczne” — Organy. 16.55: „Portret Balzaka” — Tadeusza Brezy. 17.10: Koncert popularny. 17.50: Odbudujemy Warszawę. 17.55: Audycja wojskowa. 18.10: Reportaż dźwiękowy. 18.25: Wiadomości sportowe. 18.30: Koncert solistów. 19.00: „Nauka przy gitarze”. 19.30: Audycja Chopinowska. 20.00: Dziennik wieczorny. 20.30: Arie i pieśni. 20.45: Słuchowisko pt. „Ponad śnieg”. 21.10: Muzyka. 21.45: Romantyzm. 21.55: Odczytanie programu. 22.00: Koncert rezytacyjny. 22.30: Koncert symfoniczny. 23.00: Ostatnie wiadomości. 23.20: Program. 23.30: Hymn.

## KOMUNIKATY

**UWAGA AMATORZY — AKTORZY.** Okręgowy Dom Żołnierza przyjmuje zdolne siły amatorskie do teatru objazdowego na prawach kontraktowych pracowników wojskowych a premia miesięczna.

**WOJ. KOMITET ZYDOWYCH W KRAKOWIE ZWRACA UWAGĘ** na wywieszony w budynku przy ul. Długiej Nr. 38 spis paczek zagranicznych i wywaza adresatów do odbioru tych paczek do dnia 14 tj. do dnia 1-go października 1946 r. Po tym terminie nieodebrane paczki przejdą na Opiekę Społeczną przy Komitecie.

**WYDZIAŁ KULTURY I OŚWIATY OKRĘGOWEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE** zawiadamia wszystkie Zarządy Związków Zawodowych, że w dniu 10 bm. o godz. 9-tej rano odbędzie się w „Związkowym Domu Kultury” przy ul. 1 Maja 1, (Dunajewskiego 1) zebranie wszystkich kierowników świetlic i referentów dla spraw Kultury i Oświaty przy Związkach Zawodowych.

W obradach weźmie udział delegatka Komisji Centralnej Kierowniczką Wydziału Kultury i Oświaty, ob. Cieslikowska.

Obecność wszystkich kierowników świetlic i referentów dla spraw Kultury i Oświaty obowiązkowa.

Wszystkie Zarządy Związków Zawodowych zawiadamia natychmiast o niniejszym podległe im kasydy pracy.

Za udział w zebraniu kierowników świetlic i referentów dla spraw Kultury i Oświaty czynnymi odpowiedzialnymi przewodniczącymi i sekretarzami Związków Zawodowych.

**„SAMOPOMOC DORAŻNA”** Kraków Rynek Kleparski L 13 — przyjmuje nadal wpisy od nowych członków

W dzienniku krakowskim „Echo Krakowa” z dnia 30. VIII. 1946 r. Nr. 169, w rubryce „Towarzyskie” ukazało się ogłoszenie, uwzględniające osobę p. Ligii Gorzejewskiej. Na żądanie tejże p. Ligii Gorzejewskiej oznajmiam, że ogłoszenie to okazało się bez jej wiedzy i woli, co niniejszym ogłaszam i za co poszkodowana i jej Rodzinę przeproszam. Na życzenie poszkodowanej składam na ręce Redakcji dla Repatriantów ze Lwowa ustaloną kwotę pieniężną.

MARIA HENIKOWSKA.

## Czytelnicy piszą

## Żądamy tylko sprawiedliwości!

W Krakowie, przy ul. Krowoderskiej 7 stoi niepozorna, aczkolwiek dwupiętrowa kamieniczka, o 18-1u izbach. WŁASNOŚĆ NASZA, kupiona na kilka lat przed wojną za krwawe i ciężko zapracowane pieniądze praczek, kucharek, krawczyń, oraz pracownice domowych i fabrycznych.

W lipcu 1943 r. zostaliśmy usunięci z naszego domu przez wroga — okupanta niemieckiego. W styczniu 1945 r. po ucieczce Niemców — odzyskałyśmy z powrotem NASZ WŁASNY DOM w całości, czysty, pięknie odremontowany, z odnowioną instalacją, w pełni gotowy do użytku. Zewnątrz i wewnątrz budynek był jak nowy.

W lutym 1945 r. na prośbę ob. dr Drobniera odstąpiłyśmy na rzecz powracających więźniów z Oświęcimia i z innych obozów koncentracyjnych całe pierwsze piętro, na okres TRZY-miesięczny, t. zn. do czasu powrotu reszty współwłaścicieli wyżej wymienionego domu. Komitet Opieki nad Więźniami z lokalu przez nas używanego nie skorzystał. Natomiast CENTRALNY KOMITET OPIEKI SPOŁECZNEJ, Oddział w Krakowie, umieścił w odstąpieniu przez nas lokalu dla Więźniów (lecz tylko na okres trzy-miesięczny) dziesięć repatriantów ze Wschodu. Bez porozumienia się z nami jako prawnymi właścicielkami zajął C. K. O. S nie tylko pierwsze piętro, ale cały dom, zostawiając nam kilka małych pokojków do naszej dyspozycji. W lipcu 1945 r.

PRAWORZĄDNOŚĆ  
JEST NAM BARDZO POTRZEBNA

„Wszyscy pragniemy praworządności, ale mało jest takich ludzi, którzy chcą zacząć od siebie” — powiedział na konferencji, odbytej niedawno w Krakowie — minister sprawiedliwości ob. Henryk Świątkowski. To krótkie zdanie trafia w samo sedno jednego z najbardziej aktualnych zagadnień. Na innych odcinkach naszego powojennego życia musimy prowadzić dzieło odbudowy, — praworządności nie możemy odbudować — musimy ją dopiero tworzyć. Przez całe bowiem wieki naszych dziejów nie mieliśmy praw, tylko przywileje, nie mieliśmy zasad, lecz zwyczaje, które się zmieniały jak moda. Ołbrzymie warstwy ludności nie miały żadnych praw, a obowiązkiem ich było to co podobało się i było potrzebne uprzywilejowanym. Prawo nie rządziło u nas wówczas, gdy byliśmy wolni, a z prawami zaborców i okupantów musieliśmy prowadzić zaciętą walkę, gdyż — byli one w stosunku do nas bezprawnymi. I dlatego dzisiaj musimy tworzyć nie tylko nasze, nowe i demokratyczne ustawy, lecz musimy także wychowywać ludzi na praworządnych obywateli.

Zadanie to nie jest takie proste, bo podejmując je trzeba nieustannie zwalczać zła i zadanione przyzwyczajenia i trzeba stale prostować błędne tory myślenia.

Praworządność — to nie tylko wydawanie i stosowanie praw przez władzę, ale,

przestrzeganie tych praw przez obywateli.

A przestrzeganie przepisów prawnych musi się opierać na zrozumieniu dobra ogółu, a nie wypływać jedynie z takich czy innych względów osobistych.

Te dwie zasady musi zrozumieć całe nasze społeczeństwo i muszą je zrozumieć przede wszystkim ci ludzie, którzy — jak to powiedział minister — wołają głośno o praworządność, a nie chcą zacząć jej od siebie.

Nic nie pomoże obywateli na nadużycia, na nieuczciwość, na bandytyzm, jeżeli jednocześnie każdy, nawet przeciętnie uczciwy obywatel, dowiadując się o nowym zarządzeniu myśli przede wszystkim o tym jakby je obejść. Trzeba się wzbudzić narażenie okupacyjnego urazu, iż każdy dekret czy ustawa jest po to, by ludziom obrzydzić życie. Obywanie się bez mięsa czy ciastek przez kilka dni w tygodniu nie jest dokuczaniem obywatelom, ale rozumną gospodarką. Żaden rozsądny człowiek nie sprzeciwi się domowym oszczędnościom i ograniczeniom, które zmierzają do polepszenia bytu rodziny — i nie będzie ich sabotował.

Niczym więcej nie wymaga się też od obywateli; jesteśmy po prostu jedną, wielką zubożoną rodziną i musimy zrobić wszystko, aby osiągnąć dobrobyt, a nie wpaść w nędzę. Musimy zmniejszać ilość nadużyć,

wzmacniać bezpieczeństwo i porządkować gospodarkę. Do tego właśnie zmierzają wydawane przez Rząd przepisy prawne i od ich przestrzegania zależy osiągnięcie zamierzonego celu.

Jedno ciastko spod lady, jedno sprzenie-wierzone tysiąc złotych, jedno drzewo wycięte w lesie i jeden nielegalnie posiadany rewolwer, nie są niczym wielkim i groźnym, ale pomnożone przez dwadzieścia kilka milionów ludności mogą zrujnować gospodarkę i zburzyć bezpieczeństwo. A lekceważenie i omijanie przepisów nie są zjawiskami pojedynczymi, lecz ogólnymi i musi się je tępić tak jak się zwalcza wszelkie epidemie. Zaczyna się od pogwałcenia jednego przepisu, a po tym gwałci się inne i brnie się coraz dalej tak jak człowiek, który po zaciągnięciu jednego długu brnie w inne.

Rząd karze nadużycia, aresztuje nawet wioskich urzędników i musi karać także zwykłych szarych obywateli, którzy naruszają obowiązujący porządek prawny. Kto woła o praworządność — niech zacznie przede wszystkim od siebie, niech zrozumie, że gdy dwadzieścia kilka milionów obywateli lekceważy prawo — nie ma mowy o praworządności.

A praworządność jest nam dzisiaj, gdy chce się gwałcić nasze wieczne prawa, więcej niż kiedykolwiek potrzebna. (Wu)

## O spokój na ulicy Kopernika

KRAKÓW (AMI). Ażeby zachować spokój w dzielnicy szpitali jeszcze 1937 r. władze miasta Krakowa wydały rozporządzenie wstrzymujące ruch pojazdów na ul. Kopernika począwszy od ul. Blich po ul. Mogiłską. Obecnie zostały ustawione tablice zabraniające ruchu na tym odcinku dla samochodów i motocykli.

Niestety p. soferzy n. stosują się w zupełności do rozporządzenia powyż-

szego zakazu i mimo nakładania na nich mandatów karnych przez funkcjonariuszy M. O. w wysokości 50 i 100 zł w dalszym ciągu zakłócają głośną jazdą spokój chorych, którzy leżą w mieszczących się tam klinikach i szpitalach.

Zwłaszcza p. motocykliści urządzający sobie nocne jazdy na pełnym gazie powinni większą uwagę zwracać na spokój chorych.

## Lekkomyślny milicjant

Kraków (sik). Komendant Powiatowy M. O. Chrzanów Józef Czajka jadąc samochodem ul. Bronowicką wjechał w grupę stojących na tejże ulicy oficerów Samodzielnego Baonu Łączności. Skutkiem najechania były tak fatalne, że jeden z oficerów doznał poważnych obrażeń.

Walka z przestępstwami  
mieszkanlowymi

KRAKÓW (PAP). Na polecenie Komisji Specjalnej do Walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, aresztowano Stanisława Gawrylika, kontrolera Wydziału Kwaterunkowego w Krakowie, który pobierał systematycznie łapówki od właścicieli kontrolowanych przez siebie mieszkań. Ponadto aresztowano Andrzeja Koponkę za pośrednictwem w handlu mieszkańiami. Pośredniczył on w szeregu nielegalnych transakcji mieszkańcami, przy czym ceny „sprzedawanych” przez niego mieszkań sęgały niejednokrotnie 150, a nawet 200 tysięcy złotych.

Nieostrożny kierowca, który jak się później okazało, nie posiadał prawa jazdy, mimo nawoływania nie zatrzymał wozu, ale do dawczy gazu chętnie uleciał przed odpowiedzialnością. Dwóch oficerów, na stojącym w pobliżu motocyklu puściło się w pogoń za zbiegiem, którego udało im się ująć o kilka kilometrów od miejsca wypadku. Ofiarę najechania w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala wojskowego, zaś sprawcę wypadku przekazano do dyspozycji Wojskowej Prokuratury Okręgowej.

## Przed sezonem teatralnym

KRAKÓW (T). W dniu wczorajszym odbyła się konferencja prasowa zwołana przez kierownictwo teatrów miejskich i zagajona przez dyr. Osterwę, który przedstawił obecny stan teatrów krakowskich. Jak wiadomo Związek Zawodowy Literatów wydelegował swoich przedstawicieli jako kierowników literackich. I tak Stefan Flukowski jest obecnie kierownikiem li-

terackim teatru im. Juliusza Słowackiego, Stefan Otwinowski Teatru Starego, Helena Wielowiejska Teatru Kameralnego TUR.

Dyr. Osterwa przedstawiając swój tymczasowy program, podkreślił potrzebę współpracy nie tylko wszystkich kierownictw teatralnych, ale również i prasy. Zamierza on powrócić do tradycji specjalnych przedstawień dla młodzieży, organizować przedstawienia dla robotników i wojska, co jednak wymagać będzie pewnego czasu.

Kierownicy literacy teatrów miejskich oraz Teatru Kameralnego mówili o repertuarze na najbliższe miesiące, który został specjalnie podzielony pomiędzy poszczególne sceny. Teatr im. Juliusza Słowackiego grać będzie pod kierownictwem Osterwy wielki repertuar klasyczny. Teatr Stary przedstawi współczesną sztukę polską, a Teatr Kameralny wystawiać będzie sztuki o zagadnieniach społecznych. W czasie przemówienia Stefana Otwinowskiego doszło do niemiłego zajścia, miałowicie kiedy ten w swoim do-wcipnym przemówieniu wyraził swoje wątpliwości co do znaczenia piarzy katolickich w Polsce, sale opuścił demonstracyjnie jeden z literatów krakowskich. Przewodniczącym zebrania Kazimierz Wyka zwrócił uwagę na niewłaściwość tego kroku. W krótkiej dyskusji postanowiono częściej kontaktować prasę z teatrem dla wspólnego dobra.

Województwo krakowskie  
na odbudowę Warszawy

KRAKÓW (PAP). Z terenu całego województwa krakowskiego płyną składki na rzecz odbudowy stolicy. Ogólna suma wpłaconych dotąd ofiar przekroczyła 2 miliony 700 tysięcy złotych. Oprócz ofiar pieniężnych wpłynęły też liczne dary w naturze materiały budowlane jak: cegła, tarcica itp. Na pierwszym miejscu wśród powiatów województwa krakowskiego stoi powiat chrzanowski, który złożył dotąd na ten cel ponad 1 milion złotych. Duża ofiarę w naturze złożył powiat tamowski i m. in. przyczyniło się do odbudowy Warszawy. W powiecie tym w dziedzinie budownictwa odbyły się

PRAWNE WŁAŚCICIELKI KAMIENICY przy ul. Krowoderskiej 7 w Krakowie.

## »UKOCHANY«

(Cg) Michael Marray jedzie do Ameryki. Speakerzy radiowi podający tę wiadomość, przejeżdżają „ważnością chwili”, bowiem Marray jest znanym i bardzo popularnym malarzem. W porcie nowojorskim oczekuje go bogata narzeczona, ale poznana na statku śpiewaczka Terry Mc. Kay wywiera na nim tak wielkie wrażenie, że Michael zapomina o wszystkim i tylko tej jednej kobiety pożąda, tej jednej pragnie. Terry odplaca mu się wzajemnością, toteż Michael obiecuje solennie, że zmieni próżniacki tryb życia, przez 6 miesięcy będzie rzetelnie pracował — i dopiero po tym upływie czasu spotkają się i połączą na zawsze.

Michael zaczyna pracować. Widzimy go przy „czarnej robocie” malarzkiej i w pracy nad swymi świetnymi, zdradzającymi wielki talent płótnami. Ale na przeszkodzie połączenia się dwojga młodych staje przypadek. Spiesząc na spotkanie z ukochanym ulega Terry wypadkowi i zostaje przewieziona do szpitala, a Michael rozgoryczony i zawiedziony, wraca do swej dawnej narzeczonej. Ale — film musi się skończyć dobrze. Marray odszukuje swą dziewczynę, a końcówka scena ich powrotu do siebie wyciska łzy z oczu widzów.

Oto fabuła filmu. Skoro potraktowaliśmy ją dość obszernie, to tylko po to, aby na przykładzie tego filmu omówić pewne cechy charakterystyczne filmu amerykańskiego. Niedawno omówiliśmy na tym miejscu film angielski „Szary lord” i nakręcony w Moskwie „Zygmunt Kłowski”. Jakóż różnica między tymi trzema filmami. W angielskim — nawiązanie do tradycji „starej” Anglii, historia margrabiego de Rohan; w rosyjskim — obraz bojowca zaprzyjaźnionego z Rosją kraju, obraz walki, bez szalonego sentymentalizmu, bez kobiet i spraw miłosnych.

## Kina objazdowe

„Film Polski” uruchomił szereg kin objazdowych, które mają dotrzeć do najdalej położonych wsi. Kina te nie są przedsiębiorstwem dochodowym, lecz mają na celu podniesienie kultury i oświaty na wsi.

Ceny pobierane za bilety są najniższe, nie wystarczające na pokrycie kosztów własnych. W związku z tym Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej zwraca się do swoich placówek terenowych aby przysyły kinom objazdowym z najdalej idącą pomocą, przez dostarczenie bezpłatnej sali do wyświetlań, zakwaterowanie pracowników kin itp.

## Film o Czechosłowacji

Nowy film radziecki o Czechosłowacji — to film dokumentarny. Ukazano w nim okres wojny, okupacji hitlerowskiej i wyzwolenia Czechosłowacji. Nie łatwą było rzeczą ułożyć wycinki tak, aby tworzyły logiczną całość, ale reżyser dobrze się z tego zadania wywiązał. Stworzył obraz całości, zamykający w swych ramach lata niewoli, lata wojny i jasny czas wyzwolenia kraju. Teksty polskie speakera Bocheńskiego bardzo dobrze oddają poszczególne fragmenty filmu. Film radziecki o Czechosłowacji zrobiony jest z tą, właściwą Rosjanom, serdecznością dla przyjaciół. Rosjanie ukazali w nim dołą i niedołą zaprzyjaźnionego państwa. Świetne są sceny, gdy Armia Czerwona zdążyła na ratunek stolicy czechosłowackiej. Cześć uzgodnili wybuch powstania w Pradze, termin operacji wojennych z kierownictwem Armii Czerwonej — i dzięki temu

A film amerykański? Są w nim pewne nieodwołalne akcesoria: wycinki z życia wielkomiejskiego, wystawne życie na pokładzie statku, typowe (pamiętacie amerykańskie komedie z piegowatym, puciuowatym Billem?) obrazki dziecięce, amerykański snob, traktujący pracę jako rozrywkę dla siebie i kabaretowa śpiewaczka, która w początkowych scenach jest bogatą, wystawnie ubraną damą, a w ostatnich skromną, amerykańską dziewczynką, jakich jest tysiące w Nowym Jorku...

Hallo! hallo! here is America! Oto Ameryka, oto kraj, którego ponętne zalety tak wabią Europejczyków.

Czyżby z tego wynikało, że „Ukochany” jest „szmirą”, jedną z wielu, które oglądaliśmy przed i po wojnie? Nie. Film jest doskonale zrobiony. Sentymentalny scenarzysta wzrusza widza, gra aktorów czaruje ich. Charles Boyer w roli niereba, który pod wpływem dziewczyny wraca do uczciwej pracy, kończy z „objaniem się” — świetny. W pierwszym rzędzie męski — nie czułościowo-cukierkowy; to — przekonywa i wzrusza. Urodziwa Irena Dunne stworzyła dobrą kreację dziewczyny, która zrezygnować nawet chce ze szczęścia, byle tylko nie być jako kaleka — ciężarem dla ukochanego. Scena w której Michael odkrywa, że jego obraz Terry znajduje się właśnie w jej posiadaniu — bardzo wzruszająca i ludzka. Wiele scen, takich, jak odwiedziny obojga młodych u babki Michaela, czy próby chóru dziecięcego, jest bardzo miłych. Kiepskie są tylko dekoracje, rażące prymitywizmem — kiepskie... no, ale o Ameryce „jako takiej” mówiliśmy już.

Słowem — ładny, miły film. Nic więc dziwnego, że bilety do kin wyświetlających „Ukochanego” są na długo przed rozpoczęciem seansu wysprzedane, a spekulacja święci z tego powodu orgie (n. b. sam kupiłem bilet u spekulanta. Przyznaję się. Mea culpa!...).

ocalała ich „ziłta Praga”. Widz warszawski po obejrzeniu tego filmu, wychodzi na ulicę i widzi ruiny Warszawy; jakże bolesny to widok! Film o Czechosłowacji to lekcja dla nas; i u nas mogło być inaczej!

## Polska Zachodnia

Wychodzące w Hamburgu czasopismo „Nordwestdeutsche Hefte” w nr. 3 zamieściło artykuł Petera von Zahna pt. „1949”. Autor maluje wizję nadchodzących Niemiec. Prawdopodobnie — pisze Zahn — będziemy mieli wtedy już rząd niemiecki. Rząd ten będzie przedmiotem nieustannych ataków ze strony społeczeństwa, ponieważ podpisał traktat pokojowy a to mu będzie poczytane za największą zbrodnię nie do przebaczenia przez obywateli większości narodu. W r. 1948 rada profesorów wyższych uczelni rozpocznie akcję propagandową celem ponownego wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej. Grupy radykalne, prowadzone przez zdeklasowanych oficerów i zawodowych rewolucjonistów zorganizują falę aktów sabotażowych, które zmuszą władze okupacyjne do ponownego wprowadzenia „godziny policyjnej”. Ironia autora odnośnie godziny policyjnej ma niestety gorzki posmak prawdy.

Czas już wielki wprowadzić godzinę policyjną dla całego narodu niemieckiego i zastrzyć rozluźniającą się kontrolę nad demokracją niemiecką, żeby narody milujące pokój, nie padły znowu któregoś dnia o świącie ofiarą napaści zawsze tych samych Niemców. Za melonikiem rygnie się cień helmu stalowego, za kastetem cień krzyżackiej pięści.

## MILI GOŚCIE

Amatorski zespół pieśni i tańca z powiatu rzeszowskiego



## Promyk

Gdy Paweł Skrocki uprzytomnił sobie, że przeżył 30.000 złotych, z których tylko 7.600 należało do niego — zrozumiał, że godziny jego życia są bardzo dokładnie policzone.

Był ranoek niezwykle piękny. Paweł włókł się aleją, wysadzoną osypanymi zielenią drzewami. Jakiś szary ptaszek fruwał w ślad za nim, przysiadając na gałązkach i ćwierkając wesoło.

Paweł zatrzymał się i przeliczył kapitały: dziesięć złotych, dwie piątki i dwie dwuzłotówki — razem 24 złote.

— Zyletka — rozmyślał Paweł — będzie kosztowała 10 złotych... I papierosy po 4 złote. — Dym przesuwając się i niknąc ze świadomości człowieka, który widzi je ostatni raz. Ulice są coraz węższe i ciśnie.

Paweł wchodził po schodach. Długa droga — czwarte piętro. Stolarzowa Jaskólska z trzeciego piętra mija Pawła, niosąc pełny kosz sprawunków. I wcale nie zwraca na niego uwagi. Zupełnie, jakby go miała nie raz jeszcze w życiu zobaczyć!

Papierosy zgaś! Paweł zapala drugiego i otwiera drzwi. Jest u siebie.

Dym błękitnymi smużkami układa się pod szarym sufitem. Paweł otwiera okno. Spogląda przez chwilę na miasto.

Niezapomniany obraz! Czy wiecie, jak bardzo piękne jest miasto, które się widzi ostatni raz w życiu?

Paweł wyjmując zyletkę. Odrzuca kolorowe opakowanie. Wyciera stal chusteczką. Zabłąkana promyk słońca przejrzał się w stał i zamigotał wesoło. Papieros dopala się powoli.

— Promyk — myśli Paweł. — Gdyby tak... Gdyby tak... Gdyby jakiś promyk nadziei...

I wyobrażenia przekształca szybko strzępki myśli w obrazy:

— Gdyby tak — ...Ktoś puka: puk, puk! Kto tam? Listonosz! Pieniężny listonosz! Ach, proszę, proszę! Czy tu mieszka pan Paweł Skrocki? Tak, to ja! Tu dla pana — 25.000 złotych... Nie, to jest 35.000 złotych! Dla mnieeee?! Od

— jakiegoś pana Jana Skrockiego... Jan? Jan?... To pewnie krewny. Proszę, proszę! Oto niech pan uważa, panie Skrocki! sto, dwieście, trzy... Jakie to nowiułenkie banknoty! (uśmiecha się listonosz — wie, bestia, że dostanie sutu napiwek!) ...tysiąc, tysiąc pięćset, dwa tysiące... Dziękuję! Tu ma pan na piwo 100 złotych! Nie, dwieście złotych!... Dziękuję ślicznie, panie Skrocki. Kupię sobie butelkę wódki na swoje imieniny!... Ach, drobiaż, panie listonoszu! Gdyby pan spóźnił się o godzinę, to by mnie pan już nie zastał!...

Ostatni papieros. Jaki słodki łyk dymu! Złudzenie rwie się, przyska. Słońce przemknęło bladą poząłotą po czerwonej podłodze i skryło się za chmurą.

— Promyk... — myśli Paweł. Ktoś głośno mówi, idąc po schodach. Stukanie... Boże! Naprawdę ktoś puka!

— Kto tam? — krzyczy ochryplym głosem Skrocki.

— Listonosz! Ręce drżą mu, jak w febrze. Zamek ustępuje. — Wchodzi listonosz, uśmiechnięty, z pękatą torbą.

— Mam dla pana przekazik!

— He? — szepce półprzytomnie Paweł.

— 30.000. Ładny grosz! Niech pan tu podpisać...

— Proszę... pozwól pan ołówek! — dyszy Paweł i opada na krzesło. — Gdzie mam podpisać?

— O tu, tu panie Skrocki!

— Skrobecki? Ja jestem Skrocki!

— Skrocki? — listonosz wyrwa gwałtownie przekaz. — To niech pan tak od razu mówi! Myślał pan, że z nieba forsą spadła?

— Skrobecki mieszka nade mną — szepce Paweł Skrocki, pokornie, jak winowajca.

Listonosz trzaska drzwiami.

Ostatni papieros wolno dopala się na popielniczkę...

## WAŻNE DLA OGŁASZAJĄCYCH SIĘ W „ECHO KRAKOWA“!

Ogłoszenia zamówione do godz. 9-tej rano, ukazują się w numerze bieżącym.

## JAN LECH

## Powieść fantastyczna LUDZIE PODZIEMIA

12) — Parasolki kobiet!... — szepnęła Mabel. Artur Castleragh patrzył przez chwilę, potem, czując silny zawrót głowy, zniżył wzrok. Po chwili podniósł głowę znowu: — Spójrz! Pasemka chmur! — wykrzyknął.

Rzeczywiście, na wyżynie pierwszego piętra Pałacu Szczęścia płynęły wąską smugą obłoki jasno-różowe. Ponad nimi świeślało piętro jeszcze wyższe, — a nad tym piętrzem drugie, i trzecie, i ósme, i dziesiąte, zalane mgłą niewysłowionego oddalenia, — przedziwne wiotkie i drobne w złotawym drganiu powietrza, oznajmiającym, że za chwilę na wysokości piętra trzydziestego, przepływać będzie jedno z trzydziestu elektrycznych słońc podziemnych.

W istocie, strop przestrzeni — ponad którym gdzie hen, wysoko, nad obrotą twardej skały, wiodły się i działy cierpienia ziemskie, — strop tracił powoli swą barwę czarniawo-fioletową i napływał bladą, mgielką złotością. Z niezmiernych tych wyżów zstępował ku dołowi jakoby promień przesłodkiej błogości, promień odpocznienia...

Jasno-różowe obłoki, odpychane przez bliską już kulę słoneczną, jęły zagęszczać się i grubieć, przesłaniając coraz to bardziej podziemne niebo. Hiacyntowa mgła

zasnuła wyżyny. Gmach niewidzialny w górnej swej części, zdawał się rozrastać tym potężniej szerzej; boczne jego skrzydła niknęły w dali lewej i w dali prawej — i cała fasada sprawiała wrażenie zjawiska równie potężnego, jak nierealnego.

— Wspaniale! — szepnęła Mabel, zamykając oczy. — Pomyśleć, że ludzie tam, wysoko, ponad szczytem — przychodzili na świat, cierpieli i umierali, — nie wiedząc, że pod ich stopami kryją się takie cuda!

— Coś niecoś wiedzieli, — odpowiedział Castleragh, uśmiechając się ironicznie. — Co prawda, wiedzieli o Pałacach Szczęścia tylko kilkunastu ludzi od chwili stworzenia świata aż po dzień dzisiejszy. Ściśle mówiąc — od stworzenia świata, do chwili odkrycia pierwszego z tych pałaców, mieszczącego się w głębokości ośmiu kilometrów pod Rzymem — minęło sporo czasu, gdyż pierwszym odkrywcą był Eneasz...

— Ile takich budowli zawiera wnętrza ziemi?

— Nieprzeliczoną ilość. My znamy dotąd czternaście. Ten, który widzimy przed sobą, jest drobiażkiem w porównaniu z innymi...

— A kto był odkrywcą ostatnim?

— Twój ojciec, Mabel.

— W jaki sposób dokonał tego odkrycia?

— Tego nie wiem. Nie pytałem go, gdyż mówił o tych sprawach niechętnie. W każdym razie pewne jest, że odkrył tylko górne, szczytowe piętra kilku gmachów. Na myśl nie przyszło mu grzebać głębiej. Pomyśl ten zaświatał w głowie pewnego ubożego rzemieślnika, którego Hippo Kart zabrał z Krainy Zła w głąb ziemi. Historia ta jest jedną z najzabawniejszych, jakie znam.

— Dlaczego, Arturze?

— Dlatego, ponieważ ów rzemieślnik, ów geniusz, któremu zawdzięczamy ten oto przepiękny widok przed nami — był tam, na ziemi — niedzarmem, pozbawionym dachu nad głową!

— Arturze, dlaczego na powierzchni ziemi jest tyle zła?

— Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, Mabel. Może dlatego, że za mało jest tam dobra. Zło wiska się wszędzie, gdzie tylko znajdzie wolne miejsce. Tam, gdzie jest dobro, szatan nie ma przystępu.

— To znaczy, że tutaj, pod ziemią — nie ma zła w ogóle?

— Nie ma, Mabel. Jest tylko niekiedy smutek.

— Tak, to prawda.

Mabel myślała chwilę ze skupieniem, potem zaczęła mówić rozważnie i powoli:

— Weź na przykład ten drobiaż, jakim jest moje życie. Jestem córką jednego z najpotężniejszych ludzi, jacy kiedykolwiek byli na świecie. Mimo to życie moje jest małe i smutne. Jest dobrze jak... Zerwała z rosnącej w pobliżu łądugi krwawego rododendrona liść soczysty, zie-

lony — i patrzyła z zainteresowaniem na małą, czerwona biedronkę, chodzącą po szmaragdowej powierzchni.

— Czy brak ci czegoś, Mabel?

— Tak. Waham się, czy wyznać ci to.

— Mów śmiało.

— Ach, kiedy to zwykła, głupia, banalna historia.

— Sądzą, że opowiesz mi ją. Ale dobrze było by, gdybyśmy usiedli na chwilę. Wejdźmy tutaj.

Po prawej stronie skalnej drożyny, którą szli powoli, mieściło się niewielkie wgłębienie, wydrążone snadź kilofami, gdyż na powierzchni kamienia widać było wyraźne rysy i szczyby równoległe. W owej pieczarze stało kilkanaście stolików z czarnej lawy, pokrytych obrusami kraciastymi, barwy białej i pomarańczowej. Na każdym stole stała doniczka, również z czarnej lawy, a z niej wykwiłał ciemno-cynobrowy szkarłat. Całość wyglądała świeżo i zachęcająco.

Usiedli oboje przy jednym ze stolików. Bezszelestnie zjawił się służący. Pod prawym ramieniem miał śnieżystą serwetę, pod lewym sporą księgę.

— Czego państwo życzą sobie?

— Proszę o talerzyk czarnych ożyn, — rzekła Mabel.

— Ja zaś — whisky and soda, — rzekł Castleragh.

— Natychmiast, — szepnął służący, i zaczął oddalać się w stronę drzwi wykutych w skałę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CENY OGŁOSZEN: W tekście (układ 6-szpaltowy) na 1 mm w lednej szpalcie (szer szpalty 88 mm) 40 - zł Za tekstem (układ 8-szpaltowy) na 1 mm w lednej szpalcie (szer szpalty 34 mm) 10 - zł

UKŁAD TABELARYCZNY O 50% DROŻEJ - DROBNE OGŁOSZENIA: Za słowo 1.- zł Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 2.- zł Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie Najmniejsza liczba słów 10 słów.